

PRZEGŁĄD LUBAŃSKI



MIESIĘCZNIK LOKALNY

LUBAŃ (MIASTO I GMINA) * OLSZYNA LUBAŃSKA

NR 1 (25) STYCZEŃ 1994 CENA 5 000 ZŁ

NR INDEKSU 321745

W numerze m.in.:

Czy SdRP w Lubaniu ma „gabinet cieni”?
Jak lubańscy radni „Międzynarodówkę”
śpiewali

Pamiętnik księdza Wojciecha Antera (2)
Samorząd a szkoła — widziane z Olszyny
Lubańskie pieniądze (4)

W młodych oczach

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy
grała w Lubaniu!

Kreatywne hobby dla każdego
Lubań i Bayreuth

Pałac w Biedrzychowicach

Sportowy „remanent” w triathlonie

Informacje, listy, komunikaty

Reklamy

Kronika policyjna

Wirówka hononimowa

a przede wszystkim

**Co Baszta widziała
czyli
nieocenzurowana**

**LUBAŃSKA SZOPKA
NOWOROCZNA 1994**



Ten gipsowy (bądź jak kto woli — czekoladowy) zegar można wykonać samodzielnie! Zajęcie to polecamy szczególnie tym, którzy nie narzekają na... brak czasu. Szczegóły wewnątrz numeru, w naszym nowym cyklu „To jest do zrobienia”.

Bez wielkiej fety wydajemy kolejny, dwudziesty piąty numer naszego miesięcznika. Jak ten czas leci! To już trzeci rok naszej działalności. Wkraczamy coraz śmielej do Olszyny Lubańskiej i gminy Lubań. W nich też dzieje się wiele ciekawego. A że rok ten jest rokiem nowych wyborów samorządowych, problematyce lokalnej obiecujemy poświęcać szczególnie dużo miejsca i uwagi. Wszystkim naszym Czytelnikom i Sympatykom z Lubania i okolic, kraju i zagranicy, którzy przekazali bądź nadesłali nam życzenia świąteczno-noworoczne składam tą drogą serdecznie podziękowania.

Redaktor naczelny

O lubańskim „gabiniecie cieni” i nie tylko

Rozmowa z Janem Lange, przewodniczącym Rady Rejonowej SdRP w Lubaniu

— Zbliżają się wybory samorządowe. Do wyborów startujecie jako SdRP czy też jako SLD ?

Jan Lange: Jako Sojusz Lewicy Demokratycznej i to w dodatku w ramach komitetu wyborczego SLD.

— Wobec tego jak wyglądają wasze przygotowania do zbliżających się wyborów?

— Tak na dobre zaczęliśmy pracę około dwóch tygodni temu, kiedy to został powołany nasz komitet wyborczy. W niedługim czasie odbędą się kolejne posiedzenia tego komitetu, na których postaramy się „rozpracować” zadania dla poszczególnych udziałowców, a także dyskutować nad programem wyborczym. W styczniu chcielibyśmy już mieć zręby tego programu, zatwierdzone przez skład komitetu. Program nasz, to zakres spraw, począwszy od tych, związanych z gospodarką i sprawami komunalnymi, aż do takich, jak ochrona zdrowia, opieka społeczna, kultura czy oświata. No a następnie miesiące, to jakby kolejne etapy kampanii wyborczej, czyli głównie praca z kandydatami. Jeśli chodzi zaś o skład kandydatów, to oczywiście będzie on zatwierdzony przez nas wspólnie, zresztą też od A do Z. Zamierzamy skorzystać z usług naszych członków z SdRP, ludzi w ramach sztabu, członków związków zawodowych, ale i także tych niezależnych, którzy wykazują się sympatiami lewicowymi, a których to program będzie zbliżony do naszego. To jakby dwa najbliższe nasze zadania, no i oczywiście zdynamizowanie prac samego sztabu.

— Niektórzy twierdzą, iż powstał już tzw. „gabinet cieni”. Czy mógłby Pan to skomentować ?

— Nie będę tego komentował. Chcę jednak zaznaczyć, iż jest to tworzone na zasadzie pewnych wstępnych przemyśleń. Albowiem chcielibyśmy, aby nasi kandydaci byli praktycznie z góry już usytuowani. Pragniemy mieć wśród kandydatów ludzi z góry przygotowanych do bycia radnym, tzn. takich, którzy wiedzą, w jakich komisjach pragnęliby pracować, co zamierzają i co chcieliby w nich robić. Nawet to, czy będą oni motorem napędowym danej komisji, czy też tylko jej członkami. Wiadomo bowiem, iż tacy liderzy zawsze się ujawniają i będą się ujawniać. Tak więc pod takim kątem twierdzenie o „gabiniecie cieni” w zasadzie jest słuszne. I dlatego tego nie komentuję.

— Przypuśćmy wobec tego, iż SLD wybory wygrywa. Czy mógłby Pan w takim razie podać personalia dotyczące obsady członków Zarządu Miasta, czy też osoby burmistrza ? Czy w ramach komitetu ta sprawa była już rozpatrywana ?

— Nie, nie była rozpatrywana, choć nie da się ukryć, iż najprawdopodobniej będziemy we własnym gronie szukać tych ludzi, którzy będą chcieli wziąć w swoje ręce stery miasta. Na dziś jednak nie jestem w stanie powiedzieć. Po prostu nie ma jeszcze tak dokładnych ustaleń.

— Mówił Pan o tworzącym się programie wyborczym. Czy znane są już hasła pod jakimi SLD zamierza wystartować do wyborów?

— Z pewnością w naszym programie będziemy chcieli postawić na kompetencje. Tak więc kompetencje, uczciwość i sumienna praca będą przez nas promowane, choć zaznaczam, na dzień dzisiejszy, nie są to oficjalne hasła wyborcze. Nie mniej jednak te trzy kierunki staną się naszą gwarancją, którą będziemy chcieli dać potencjal-

nemu naszemu elektoratowi, aby następnie wdrożyć je w życie.

— A jakby Pan ocenił mijający rok samorządowy 1993?

— Na pewno był to ciężki rok. Tak dla władz miasta, jak i dla mieszkańców. Na ile ciężki, to każdy z nas zdaje sobie sprawę i odbiera inaczej. W oczach zwykłego obywatela patrząc choćby przez pryzmat stanu naszych dróg, był to rok wielu uniedogodnień. Biorąc jednak realia finansowe i możliwości gospodarcze naszego kraju, a to się jakby odnosi przecież i do możliwości w mieście, to i władzom miasta nie było lekko. Ja ze swojej strony nie pokuszę się o wystawienie jakiejś cenzury czy skali. My jesteśmy świadomi przed jakimi kłopotami stała obecna rada i możemy przypuszczać jakie nas mogą czekać kłopoty. Tak więc dopiero nasi ewentualni następcy, mam nadzieję, będą mogli patrzeć na rzecz obiektywnie i zachowując umiar, powiedzieć, czy zdaliśmy egzamin i wywiązaliśmy się z wyznaczonego zadania.

— W takim razie czy mógłby Pan pokusić się o skomentowanie faktu przejścia przez nasz samorząd lokalny szkół podstawowych.

— Jest to pewnego rodzaju rzucenie się na głęboką wodę i mam nadzieję, iż krok ten nie spowoduje większego zamieszania w naszej lubańskiej oświacie. Pozostaje żywić nadzieję, że środki finansowe przeznaczone na ten cel i sposób w jaki będą gospodarowane, są wystarczające, zaś oświata w naszym mieście, przynajmniej ta na szczeblu podstawowym, skorzysta na tym. Taki krok przecież kiedyś należało podjąć. On musiał nastąpić wcześniej czy później. Czy akurat teraz? Zobaczymy.

— Ale przejście przez samorząd szkół podstawowych, to moim zdaniem nie tylko sprawy finansowe. To także problem pewnych relacji „samorząd - szkoła”.

— Tak. Z tym wiąże się cały zestaw problemów. Wśród nas mamy przewodniczącą ZNP i wierzymy, iż wspólnie z nią będziemy w stanie wypracować pewien program działania, a przez to pomóc w jak najlepszym zarządzaniu oświatą. Od wyboru tej drogi bardzo wiele zależy.

— I ostatnie już pytanie. Czy SLD nie obawia się po konfrontacji hasła przedwyborczych do Sejmu i Senatu z realiami życia, utraty sympatyków? I czy zmieni się wobec tego sposób przyciągania elektoratu w nadchodzących wyborach samorządowych?

— Tak, nie ukrywam iż takie obawy wśród nas występują. Ale wierzymy w to, że jakby specyfika spraw lokalnych jest nieco inna. I fakt, że w skali kraju akurat niewiele w szybki sposób w danej chwili się na lepsze zmienia, nie świadczy o tym, iż podobnie będzie na gruncie lokalnym. Będziemy się starali pokazać elektoratowi nasze sposoby rozwiązywania problemów i przekonać ewentualnych wyborców, iż samorządność w wydaniu lewicy warta jest ich zaufania. Mamy obawy o to, że sytuacja w kraju może wpłynąć na naszą popularność i wyniki (ale nie sądzimy aby był to duży i znaczący stopień utraty popularności). Tak przy okazji dodać należy, że obok SdRP mamy w naszym komitecie wyborczym SLD czternaście podmiotów. Są to wspomniane związki zawodowe, ruch spółdzielczy-szeroko rozumiany, związki emerytów oraz przedstawiciele Europejskiej Inicjatywy NIE. Jak więc widać, grono to gwarantuje, iż będziemy dysponować przemyślaną ofertą i odpowiednimi kandydatami.

— Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiał Arkadiusz Słowiński

Komentuje wójt Gminy Olszyna

Samorząd a szkoła

Rada Gminy w Olszynie na XXX Sesji w dniu 16. 12. 1993 r. podjęła uchwałę, w której nie przejęła z dniem 1. 01. 1994 r. szkół podstawowych. Proponowana przez MEN subwencja oświatowa w wysokości 7607 mln zł tylko w 80% pokryłaby wydatki na oświatę gminną. Subwencja absolutnie nie uwzględnia środków finansowych na inwestycje i remonty. Należy zwrócić uwagę na fakt, że w Olszynie trwa rozbudowa SP nr 3, prowadzona przez jeleniogórskie kuratorium. Głębokiego remontu wymaga SP nr 1, w tym wymiany stropów, więźby dachowej (zezwoleń na użytkowanie kończy się 31. 12. 94 r.). Remontów wymagają również pozostałe szkoły: SP nr 1 w Olszynie, SP w Biedrzykowicach i SP w Bożkowicach. Są to „grube” miliardy zł, na których pozyskanie gmina nie ma żadnych szans, mając tylko 20% udział w podatku od osób fizycznych i 5% udział w podatku od osób prawnych. Zdaniem Zarządu Gminy i Rady, oświata winna być przekazana gminom w „normalnym” stanie technicznym wraz z odpowiednimi środkami na jej prowadzenie.

Uzależnianie ponoszenia kosztów na inwestycje oświatowe przez MEN od zaangażowania środków z budżetów gminnych jest wielkim nieporozumieniem. Należałoby zadać poprzednim i obecnym władzom Państwa pytanie, dlaczego oświata nie pozostawiona w gminach? Tak jak to zrobiono z przedszkolami, pozostawiając również środki finansowe na ich prowadzenie w całości, łącznie ze środkami na inwestycje. Odpowiedź nasuwa się sama, jeśli przeanalizuje się decyzje podejmowane w tej sprawie. Otóż z budżetu Kuratorium finansowano tylko wybrane inwestycje w całości, żądając od pozostałych (dlaczego nie od wszystkich?) gmin łóżenia na inwestycje, najpierw 1 zł za 2 zł, później 1 zł za 1 zł, a obecnie 2 zł gminne za 1 zł MEN. Po drodze uchwalono ustawę o oświacie, w której to na gminy nałożono obowiązek dowozu dzieci do szkół, prowadzenia klas zerowych bez grosza subwencji. Wręcz przeciwnie — pozbawiając ich części. Ustawą o oświacie pozbawiono budżety gmin również dochodów z tytułu podatków płaconych z budżetu oświaty. Sprawa „grzebania” w kieszeniach gminnych (podwyżki plac również nauczycieli przedszkoli) nie będę komentował. Skwituję tylko stwierdzeniem, że czas najwyższy załatwić sprawę pracowników samorządowych (nauczycieli przedszkoli, pracowników żłobków, kultury). Sprytnym posunięciem załatwiono dwie sprawy za jednym pociągnięciem, tj. odłożono oświatę przenosząc jednocześnie bez żadnych zobowiązań finansowych obowiązki na gminy. Zaoszczędzono znaczne środki finansowe, które wydatkowane są obecnie na oświatę ponadpodstwową, a ta nie podlega przekazaniu gminom i będzie dalej rządowa.

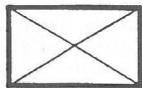
Mieczysław Paszowski

„NIE” w LUBANIU

2 października odbyło się w restauracji „Słoneczna” w Lubaniu zebranie założycielskie koła Niezależnej Inicjatywy Europejskiej. Jeleniogórscy przedstawiciele tej organizacji przedstawili zgromadzonemu ok. 30-tu lubaniakom program i zasady swojej działalności. Uczestnicząc w spotkaniu uznali za celowe powołanie do życia lubańskiego koła NIE. Korzystając z oferty szefa SdRP, swoją tymczasową siedzibę NIE znalazło w lokalu SdRP przy ul. Zymierskiego 1, na I p. budynku koło postoju TAXI. W każdy piątek w godz. 14 - 16 pełnione są tam dyżury. Głównym akcentem spotkania była jednak możliwość dyskusji z zaproszonymi gośćmi — posłem Jerzym Szmajdzińskim i senatorem Jerzym Cieślakiem. Ta pierwsza po wyborach możliwość spotkania przedstawicieli największego klubu parlamentarnego ze swoim elektoratem była okazją do dyskusji na różne tematy m.in. sposobu formowania nowego rządu czy wątpliwości związanych z ratyfikacją Konkordatu. Na koniec spotkania parlamentarzyści raz jeszcze złożyli podziękowania swoim wyborcom za pomoc i udział w kampanii wyborczej.

Jan Lange

Z redakcyjnej



pocztę

Jelenia Góra, 3.12.1993 r.

Pan

Janusz Skowroński

Redaktor Naczelny

„Przeglądu Lubańskiego”

Ustosunkowując się w imieniu Wojewody Jeleniogórskiego do treści artykułu pt. „Kto poluje na Strzelca”, chcę przedstawić następujące wyjaśnienie:

W dniu 10 lipca 1990 r. do Urzędu Miasta Lubania (adresowana do Oddziału Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Rejonowego w Lubaniu) wpłynęła prośba o przekazanie strzeżnicy sportowej stanowiącej działkę nr 723/2 (aktualny numer 9) na rzecz RZS „Strzelec” z uzasadnieniem, że dotychczasowy zarządca – Zarząd Miejsko-Gminny LOK w Lubaniu – został rozwiązany z dniem 20 października 1991 r. Urząd Rejonowy pismem z dnia 17. 08. 1992 r. poprosił Związek o przedłożenie dokumentów, na mocy których rozwiązano Zarząd Miejsko-Gminny LOK oraz powołano RZS „Strzelec”.

28 sierpnia 1992 r. zostały przekazane przez Związek:

- wyciąg z protokołu z odbytego zebrania założycielskiego RZS „Strzelec”,
- rezygnacja z pracy społecznej przez członków Zarządu Miejskiego LOK.

Jednocześnie do Wojewody Jeleniogórskiego w dniu 30 września 1992 r. wpłynął wniosek Urzędu Miasta Lubania o przekazanie przedmiotowej nieruchomości w poczet mienia komunalnego z uzasadnieniem, że będzie ona służyła realizacji zadań własnych gminy, tj. wykorzystania zostanie jako teren rekreacyjno-sportowy

oraz teren zieleni. W rozumieniu art. 7 ust. 1 pkt 10 i 12 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie terytorialnym (Dz.U. nr 16, poz. 95 ze zm.) sprawy z zakresu „...zieleni, kultury fizycznej, w tym terenów rekreacyjnych i urządzeń sportowych...” należą do zadań własnych gminy.

W związku z powyższym Wojewoda Jeleniogórski wyraził wstępny zgodę na skomunalizowanie tej nieruchomości. Po uprawnieniu się decyzji wygaszającej zarząd dla dotychczasowego użytkownika, tj. dla Zarządu Miejskiego LOK w Lubaniu — tut. Wydział wyda stosowną decyzję. Kierownik Urzędu Rejonowego w Lubaniu decyzją z dnia 13. 07. 1993 r. Nr GG-LuM. 7222/33/93 wygasił prawo do zarządu przedmiotowej nieruchomości w związku z likwidacją działalności statutowej Zarządu Miejskiego LOK w Lubaniu. Od powyższej decyzji odwołał się Zarząd Wojewódzki w Jeleniej Górze podnosząc, że na terenie miasta Lubania istnieje Zarząd Miejski LOK a jego działalność statutowa rozwija się i rokuje nadzieję na dalsze rozszerzenie zakresu swojej działalności. W świetle powyższego Wydział Geodezji, Kartografii i Gospodarki Gruntami informuje, że złożony wniosek może być rozpatrzony dopiero po ostatecznym rozstrzygnięciu sprawy uprawnień LOK do zarządu omawianą nieruchomością. Z przedłożonych wyjaśnień Kierownika UR w Lubaniu wynika, że w telefonicznych kontaktach informował skarżącego, że sprawa nie może być rozpatrzona w ustawowym terminie ze względu na trwający proces komunalizacji, długotrwałą chorobę pracownika prowadzącego sprawę oraz zwiększenie innych zadań statutowych.

Mimo powyższych trudności zwrócono uwagę Kierownikowi Urzędu Rejonowego na naruszenie obowiązku załatwienia spraw w terminie określonym w art. 35 k.p.a. Urząd Rejonowy obowiązany jest zawiadomić stronę, podając przyczyny zwłoki i wskazując nowy termin jej

załatwienia. Przypominano Kierownikowi UR o przestrzeganiu zasady pisemności, która odnosi się nie tylko do aktu załatwienia sprawy, lecz również do wszystkich czynności w toku jej załatwienia.

RZECZNIK PRASOWY
Wojewody Jeleniogórskiego
EWA KIRAGA



Radzimów 16. 11. 93 r.

Droga redakcjo!

Bardzo jestem szczęśliwy i tym się z Wami dzielę, że zostałem zakwalifikowany przez Fundusz na Rzecz Dzieci do grona stypendystów. Była to wielka uroczystość. W dniach 7 - 9 listopada na ogólnopolskim spotkaniu stypendystów zostały wręczone nominacje na stypendystę na Zamku Królewskim w Warszawie. Ogólnie zakwalifikowało się 126 stypendystów z całej Polski (z województwa jeleniogórskiego 1 lub 2 osoby). Również odbyły się zajęcia na wyższych uczelniach i instytucjach badawczych, wizyty w laboratoriach, pracowniach oraz dyskusje w gronie stypendystów. Największe zasługi w moim osiągnięciu ma Pan Profesor Marianiuk z LO w Lubaniu. Chciałbym Mu bardzo serdecznie podziękować za okazanie serca i włożony trud oraz wiele godzin poświęconych dla mnie, kiedy mnie uczył chemii. Obecnie chodzę do VII klasy szkoły podstawowej w Biernej, a w przyszłości będę uczył się w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaniu. Interesuję się matematyką, informatyką, fizyką, a szczególnie chemią.

Z poważaniem

Marcin Karnicki

P.S. Chciałbym również podziękować za książkę pt. „Cuda Świata”, którą redakcja przyznała mi w konkursie „Legenda Lubańska”.

Archiwiści Sześciu Miast pracują

Dnia 01. 12. 93 r. w Goerlitz odbyło się kolejne spotkanie archiwistów Związku Sześciu Miast Łużyckich. Spotkanie poświęcone było omówieniu współpracy archiwów oraz programowi opracowania wspólnego inwentarza do dzieł Związku Sześciu Miast. Prace trwają.

Adam Baniecki

Posel w Lubaniu

Na zaproszenie członków Związku Byłych Żołnierzy przy Łużyckim Oddziale Straży Granicznej 15 listopada przybył do Lubania poseł SLD Jerzy Szmajdziński, przewodniczący Sejmowej Komisji Obrony Narodowej. W spotkaniu uczestniczyli również przedstawiciele Komendy Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej. Podczas trwającej ponad dwie godziny dyskusji omawiano szereg spraw związkowych nurtujących środowisko byłych żołnierzy zawodowych oraz obecną sytuację społeczno-polityczną i gospodarczą kraju. To druga już wizyta posła Szmajdzińskiego w Oddziale Straży Granicznej w Lubaniu, która powinna zaowocować konkretnymi wynikami, na co liczą związkowcy i obecni jej funkcjonariusze.

Jan Lange

FORTEPIAN dla Szkoły Muzycznej

10 grudnia o godz. 17 w szkole muzycznej (na „Zameczku”) odbył się koncert, którego celem była zbiórka funduszy na zakup fortepianu. Jego bezpośrednią transmisję przeprowadziła lubańska „eska”. W koncercie tym brali udział nauczyciele i uczniowie PSM oraz zaproszona orkiestra Łużyckiego Oddziału Straży Granicznej w Lubaniu. Wśród wielu prezentowanych utworów znalazło się sporo popularnych melodii („Mazurek” Mozarta, „Skrzypek na dachu” i wiele innych). Dyrektor PSM myśli o zakupie fortepianu koncertowego, dzięki któremu możliwa będzie organizacja poważnych koncertów (sala koncertowa ma bardzo dobrą akustykę) z udziałem nawet najwybitniejszych muzyków. Szkoła Muzyczna, oprócz tego, że kształci profesjonalnych muzyków, ma szansę stać się pewnego rodzaju centrum kultury naszego regionu. Jak dotąd udało się zebrać około połowy potrzebnej sumy. Z tego też względu być może wkrótce odbędzie się kolejny koncert poświęcony zbiórce pieniędzy na fortepian. Już dziś serdecznie na niego zapraszamy.

Piotr Horodyski

Zainteresowanym podajemy nr konta: BGŻ
Filia Lubań 823029-500005-321-1.

Moto-show w Lubaniu

29 stycznia o godz. 18 w MDK „Osadnik” na ul. Kościuszki zaprezentowany zostanie program rozrywkowy „Moto-Show”, połączony m.in. z konkursem dotyczącym znajomości przepisów ruchu drogowego.

Program organizuje jeleniogórska fundacja „Prewencja”, a poprowadzi go znany spiker telewizyjnych „Wiadomości” Tadeusz Zwiefka. Udział w programie zapowiedziały gwiazdy polskiej estrady, z Krystyną Giżowską na czele. W programie wystąpią również przedstawiciele KWP Wydziału Ruchu Drogowego. Dla pierwszych trzech osób, które odwiedzą nas podczas najbliższego poniedziałkowego dyżuru w redakcji „PL” czeka ją bezpłatne podwójne zaproszenia.

Redakcja

Historia w kamień zaklęta Pałac



Ponoć w czasach jego świetności niedziedzie były tu najokazalsze na Śląsku, a łanie i jelenie nie miały sobie równych. Ponoć sam Agust III Sas — król Polski skusił się na przyjazd i polowanie na grubego zwierza. Ponoć hrabia Minutolli zgromadził tu jeden z najcenniejszych zbiorów sztuki

egipskiej i okazały księgozbiór rękopisów, manuskryptów i druków. Ponoć lochy pałacowe kryją krypty grobowe jednych z jego właścicieli. Ponoć duch pałacowy ukazuje się ludziom o czystym sercu. Ponoć...

Legenda pałacu i jego historia są ciekawe

i intrygujące, a rzeczywistość? Obecnie w pałacu położonym przy drodze z Gryfowa do Olszyny w miejscowości Biedrzychowice mieści się siedziba Zespołu Szkół Rolniczych. Uczniowie wiedzą co znaczy ten pałac i próbują, na ile ich stać, zabiegać o jego świetność. Tętni tu życie teatralne, twórczość własna, wydawana jest w szkole gazeta, czynione są projekty uatrakcyjnienia wnętrza poprzez upiększenie elementami zieleni naturalnej, przygotowana jest historia szkoły w odcinkach. Dzięki temu, że szkoła kształci młodzież między innymi w kierunku agroturystycznym, jest szansa na stworzenie tu miejsca ciekawego dla zwiedzających i spacerowiczów. Bardzo dużym problemem jest konieczność remontu dachu, skarpy i wykonanie elewacji, co niesie potrzebę pozyskania znacznych środków. Przerasta to możliwości szkoły dlatego czynione są starania o pozyskanie niezbędnych pieniędzy w fundacjach i ministerstwach. Jednak bez pomocy i zainteresowania decydentów problem ten nie będzie problemem wiecznie niezalutwowanym. A tymczasem August III Sas mruga znad kominka w sekretariacie szkoły (dawny „Czerwony Salon”). Biała Dama dumnie kroczy nocą po pałacowo-klasowych wnętrzach, a młodzież codziennie dopisuje następne karty historii pałacu w Biedrzychowicach.

Mariusz Tomiczek

Od redakcji: autor jest dyrektorem Zespołu Szkół Rolniczych w Biedrzychowicach i jednocześnie współpracownikiem naszej redakcji. Prosi o kontakt wszystkich tych, którzy mogą podzielić się informacjami na temat biedrzychowskiego pałacu, zwłaszcza w jego pierwszych latach powojennych.

Historia miasta inaczej

Wojenna zawierucha minęła. W całej Polsce, w tym także na tzw. ziemiach odzyskanych, za wkraczającym wojskiem radzieckim i polskim, organizują się pierwsze nowe władze. Część z nich obiera za cel zabezpieczenie pozostawionego mienia przed grabieżą oraz zbrojnymi bandami, a także i wdrażanie zapowiedzianej w Manifeście PKWN-u reformy rolnej. Inne, szczególnie te na „ziemiach odzyskanych”, zajmują się „rozparcelowaniem” przesiedleńców przybywających ze Wschodu i czuwają nad ich zadawaniem się na tych terenach. Organizują się także władze miejskie. W Lubaniu zostają powołane — Powiatowa i Miejska Rada Narodowa (na podstawie ustawy z 11.09.1944 r. „O organizacji i zakresie działania rad narodowych” Dz.U. nr 5 pr 22), w założeniu organu władzy lokalnej.

Od początku swojego istnienia dobrym zwyczajem zamykania posiedzeń sesji poszczególnych rad było odśpiewanie przez zgromadzonych radnych „Roty”, bez względu na ich sympatie polityczne. Pieśń ta miała jednoczyć i mobilizować do dalszego działania. Zwyczaj ten przetrwał nawet lata największego zamętu politycznego w kraju. Aż nadszedł czas, kiedy o „Rocie” zapomniano... Pierwszym wyłomem okazała się sesja Miejskiej Rady Narodowej z dnia 24. 04. 1949 r., wtedy to, po wystąpieniu okolicznościowym przedstawiciela lubańskiego WOP-u, odegrano hymn radziecki i polski, a sesję zakończono nie „Rotą” a... „Międzynarodówką”. W nowe czasy wchodziło więc z nową, bardziej rewolucyjną pieśnią. W następnych miesiącach jednak radni o śpiewie zapomnieli. Eksplozja muzykalności miała bowiem wybuchnąć w roku 1951. Ale o tym za chwilę. Mimo jednolitej linii politycznej oraz propagandowych zwartych szeregów w dążeniu ku świetlanej przyszłości, dyscyplina obywatelska wśród radnych MRN szwankowała. Do częstych przypadków nieusprawiedliwionej nieobecności, dołączyły wydarzenia kuriozalne. Oto na jednym z posiedzeń (protokół nr III/1951 z obrad MRN) z ust przewodniczącego płyną słowa rozgoryczenia, gdy ten stwierdza: ... *potrzebę usprawiedliwienia swej nieobecności każdego radnego na dzisiejszym posiedzeniu i tych radnych, którzy samowolnie opuścili dzisiejszą sesję, jak ob. Bolesław Halina która prawdopodobnie poszła sobie z sesji do KINA.* Aby więc wzmoć w radnych ducha obywatelskiego, kończąc posiedzenie po długim milczeniu, ponownie zaintonowano... „Międzynarodówkę”.

Ale wyjątkowo odświętnie i chóralnie oklaskiwano uroczyste, najczęściej wspólne posiedzenia PRN i MRN. Dodać trzeba, iż sesje te miały zwykle charakter informacyjno-sprawozdawczy, ale i nie uni-

kano na nich spraw związanych z ówczesną teraźniejszością. W dniu 17. 04. 51 r. PRN i MRN zebrały się więc razem (protokół nr IV/51 r.). Po wygłoszeniu referatu informacyjnego *O dotychczasowych osiągnięciach w pierwszym roku 6-letniego planu państwowego oraz osiągnięciach miasta i powiatu od chwili jego wyzwolenia* podjęto ważną i potrzebną na ówczesne czasy rezolucję. W niej radni naszego miasta (i okolic): 1) napiętnowali zbrodniczą napaść anglo-amerykańskich imperialistów, dążących do remilitaryzacji Niemiec zachodnich, a tym samym do wszczęcia III wojny światowej; 2) napiętnowali zbrodniczą napaść USA na Koreę, oraz niszczenie dorobku Ludowej Korei. Sesję zakończono okrzykami: *Niech żyje prezydent Bolesław Bierut, niech żyje*

Gdy radni niecienko śpiewali na sesjach czyli z działalności Miejskiej Rady Narodowej w pierwszych latach Polski Ludowej

Armia Czerwona i Wojsko Polskie, niech żyje przyjaciel Narodu Polskiego JÓZEF STALIN! po czym przy intonacji orkiestry wojskowej odśpiewano ... *Międzynarodówkę.*

Jednak nie zawsze wśród radnych panował nastrój radosnego rozgardiaszu i spontanicznej eksplozji uczuć. Bywało, iż w trakcie sesji był czas na zastanowienie się nad przeszłością i chwilę zadumy. Oto w lipcu 51 r. po wyczerpaniu tematów bieżących zgromadzonym przedstawicielom szeroki mas społeczeństwa, odczytano referat: *Dzierżyński w 25-tą rocznicę śmierci wielkiego rewolucjonisty.* Był także czas na ... *Międzynarodówkę.* Ku pamięci.

Sprawy lokalne sprawami lokalnymi, ale gdy przychodził czas nowych rozwiązań dla Polski Ludowej, Miejska Rada Narodowa stawiała na wysokości zadania, opiniując i dyskutując wspólnym wysiłkiem radców sprawy wagi państwowej. I tak w lutym 52 r. radni zapoznali się z projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W trakcie dyskusji, niezłomie podkreślano postępowość i demokratyzm nowej ustawy zasadniczej oraz zauważano możliwości, jakie daje ona polskiemu społeczeństwu. Wszyscy jednym, zgodnym chórem domagali się jej niezwłocznej przyjęcia, toteż nic dziwnego, iż w pewnym momencie radny Fryk Józef podsumowując, stwierdził iż: *Przed wojną było bezrobocie, niedza i głód, tak więc dlatego musimy nowej konstytucji bronić, zaś kończąc całą dyskusję radny Lipski, najprawdopodobniej nieświadomie myląc autora Konstytucji, wznosił okrzyk: Niech żyje wódz światowego*

proletariatu i orędownik pokoju - JÓZEF STALIN! Po czym zebrani radni odśpiewali ... *Międzynarodówkę.*

Oczywiście Rady Narodowe, reprezentując przecież głos ludu pracującego, nie mogły zapomnieć o swej misji edukacji społeczeństwa. Gdy nadarzała się okazja, taka jak w dniu 22 lipca 1952 r., starano się ją jak najlepiej w tym celu wykorzystać. Uroczyste posiedzenie MRN i PRN odbyło się więc w obecności zaproszonych gości oraz obywateli miasta (w ilości około 2000). Okazja była szczególna. Ośma rocznica Manifestu PKWN oraz fakt, że Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalił w tym dniu nową konstytucję. Feta była olśniewająca. Referat rocznicowy, w którym znajdujemy takie sentencje jak: ... *(wojsko) z całą pewnością i dumą spogląda w świetlaną przyszłość, jaką mu wytknęła nasza partia, nasz Rząd Ludowy, nasz nauczyciel Prezydent Bolesław Bierut, wierny uczeń orędownika pokoju i wielkiego przyjaciela Narodu Polskiego oraz mas pracujących*

całego świata-Józefa Stalina..., referujący przewodniczący PRN, Ossowski Edward, zakończył okrzykami: *Niech żyje nowa Konstytucja Rzeczypospolitej Ludowej, niech żyje prezydent Rzeczypospolitej Ludowej, Bolesław Bierut,* które to zawołanie podjęła zgromadzona publiczność, a obecna na sali orkiestra wojskowa, wyczuwając nastrój chwili zaintonowała znów... *Międzynarodówkę.* Nie dość na tym. Widząc taką spontaniczność, radny Ossowski wznosił kolejny okrzyk: *Niech żyje Wielki Wódz postępowej ludzkości i mas pracujących całego świata, Choraży Pokoju, Wielki Stalin!* Sala i tym razem nie pozostała głucha na te zawołania. Po trzykrotnym *Niech żyje,* odegrano hymn państwowy Związku Radzieckiego, po czym zakończywszy sesję, uformowano pochód, który podyął w kierunku Kamiennej Góry, aby złożyć hold poległym...

Ustrój, w którym żyli bohaterowie opisywanych wydarzeń, niejednokrotnie wymieszał podobne zachowania. Były one częścią składową ówczesnej etykiety. Albowiem, podobnie jak to było w wiekach minionych, nie każdy króla kochał, ale każdy kto chciał zachować głowę, będąc na dworze, musiał się danej etykietce podporządkować. Takie to były czasy. Mam nadzieję, że już nigdy nie powrócą.

Arkadiusz Słowiński

P.S.Artykuł napisano na podstawie zespołu Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Lubaniu. Archiwum Państwowe Lubania.

Za udostępnienie materiałów serdecznie dziękuję.

Wiadomości z życia księdza Wojciecha Antera, spisane własnoręcznie, rozpoczęte 14 listopada 1884 roku w Lubaniu

Ksiądz Beyer, proboszcz z Godzieszowa pow. Lubań, towarzyszył mi w mojej podróży. Był on moim przyjacielem od lat. Kiedy umierał na probostwie w Jauernik 8. października 1874 roku, odczuwałem to jako wielką stratę. A było to przed dziesięcioma laty! Przyjęcia w klasztorze nie można nazwać przyjacielskim, przyjaznym. Faktem jest, że nie byłem mile widzianym. Ci z klasztoru wysunęli kandydaturę na wiceprepozyta klasztoru ks. Augustyna Kehlerta. Jednak ks. Arcybiskup kandydaturę tę oddalił.

(Dalej pisałem 17 listopada 1884)

Takie otoczenie, do tego stęchłe mieszkanie nad bramą wjazdową i zapchany mały kościółek klasztorny były wystarczającym materiałem dla moich przygnębiających dumań. A jak bardzo byłem przygnębiony, widać choćby z faktu, że w czasie moich codziennych kontaktów z Panią Przeoryszą Antonią Schiller, podsunąłem jej myśl, że o ile jestem dla klasztoru tak wielkim ciężarem, to powinna zwrócić się do przełożonych z prośbą o moje przeniesienie. Zbywała to milczeniem, nic w tej sprawie nie postanawiając. Ks. Kehlert przez swoją 9-letnią służbę w klasztorze zasłużył sobie na zaufanie i klasztoru, i samej parafii. Ja natomiast byłem dla wszystkich obcym człowiekiem. Nie mogłem liczyć na jakiekolwiek objawy miłości i zaufania, dopóki ich sam nie przejawiałem. Ale mimo przygniatającego otoczenia i położenia, nie miałem czasu na poddawanie się bolesnym rozważaniom, bo administrowanie klasztorem zabierało mi dzień w dzień każdą wolną chwilę.

Wszystkie przychody klasztoru z wszystkich fundacji przechodziły przez moje ręce, te z Godzieszowa, Nawojowa Łużyckiego i te z Henrykowa i Rudzicy. Kiedy przybyłem do Lubania, to zastałem w klasztorze jeszcze urzędujący Sąd Beneficjalny, a był to grudzień 1884 roku. Znajdował się on w pomieszczeniu, gdzie dzisiaj jest 2 i 4 klasa miejscowej szkoły i pokój do wypieku komunikantów. W małym pomieszczeniu, gdzie dzisiaj myją się niewiasty, było archiwum sprawiedliwości.

Pan Moeser, przewodniczący sądu, był również syndykiem klasztoru, tzn. doradcą prawnym we wszystkich sprawach spornych dotyczących samego klasztoru. Przed prowadzeniem procesu musiał pouczać zainteresowanych o wszystkich sprawach. Do jego obowiązków należało też prowadzenie korespondencji klasztoru, zarówno z władzami duchownymi jak i świeckimi. Do pomocy miał pewną osobę prawną nazwiskiem Ullrich, który był zatrudniony pod nazwą zarządcy policyjnego dla wszystkich dóbr klasztornych. I cała ta organizacja sądowicza została zawieszona w swej działalności dnia 1 kwietnia 1849 r. Wszystkie sądy patrymonialne zostały zniesione, a w ich zastępstwie ustawiono przy powiatach sądy państwowe (sądy powiatowe). W związku z powyższym ustała też działalność sądu klasztorowego. Przy tej okazji wysunąłem propozycję zwolnienia syndyka i zarządcy policyjnego, popierając ją zgodą Arcybiskupa, któremu poskarżył się na mnie syndyk. Zajęcia syndyka jak i zarządcy policyjnego musiałem naturalnie przejąć na siebie.

Otrzymałem też wiele innych nowych zajęć, ale równocześnie pozbyłem się dwóch tajnych szurów, a którym tak bardzo stałem w drodze.

Obok obowiązku związanego z zarządzaniem fundacjami klasztornymi i odpowiedzialnością za życie duchowe klasztorowego domu, miałem także pamiętać i starać się o moją parafię lubańską. Dopiero od roku 1846 istnieje w Lubaniu katolicka parafia, do której zgodnie z dekretem z tegoż roku należą katolicy następujących miejscowości: Księginek, Radogoszczy, Nawojowa Łużyckiego, Zaręby i Wesołówki; zaś na mocy dekretu Arcybiskupiego Urzędu Wikariatu Generalnego z dnia 5 grudnia 1948 r. nr 10949 również miejscowości: Kościelnik, Pisarzowice, Siekierczyn. Nowa parafia nie miała żadnego placu kościelnego ani cmentarza grzebalnego. Zmarli parafianie rzymsko-katolicy grzebani byli na różnych cmentarzach w różnych miejscowościach: w Lubaniu na cmentarzu ewangelickim, w Uniegoszczy czy Henrykowie na cmentarzu katolickim. Te trudne warunki i zobowiązania, jakie wziął na siebie klasztor przy zakładaniu nowej parafii, zmusiły do założenia nowego cmentarza grzebalnego. Klasztor zakupił więc dnia 4 czerwca 1849 roku od blacharza Karola Ehrefrieda Schnieberta dwie morgi ziemi za Bramą Nowogrodziecką, za kwotę 450 talarów. I kiedy 31 lipca 1849 roku Najdostojniejszy Ks. Arcybiskup Melchior wydał zezwolenie na założenie cmentarza, zabraliśmy się natychmiast do pracy. Najpierw splantowaliśmy teren, a potem otoczyliśmy go murem. Prace posuwały się bardzo szybko naprzód i to tak, że 30 października 1849 r. cmentarz grzebalny w Lubaniu został poświęcony przez Archiprezbitera proboszcza Thomasa z Uniegoszczy, w asyście mojej i mego wikariusza. Akt notarialny w sprawie kupna cmentarza i przekazania go na własność parafii i klasztorowi sporządzony został dopiero 29 października 1850 r. Plantowanie cmentarza i ogrodzenie kosztowały razem (licząc prace i materiały) 750 talarów, to koszt cmentarza wyniósł 1200 talarów, które zapłacił wyłącznie klasztor. Koszta krzyża na cmentarzu wynoszące 53 talary i 18 groszy srebrnych zapłaciła parafia z dobrowolnych składek.

(Dalszy ciąg pisany dnia 19 listopada 1884 r.)

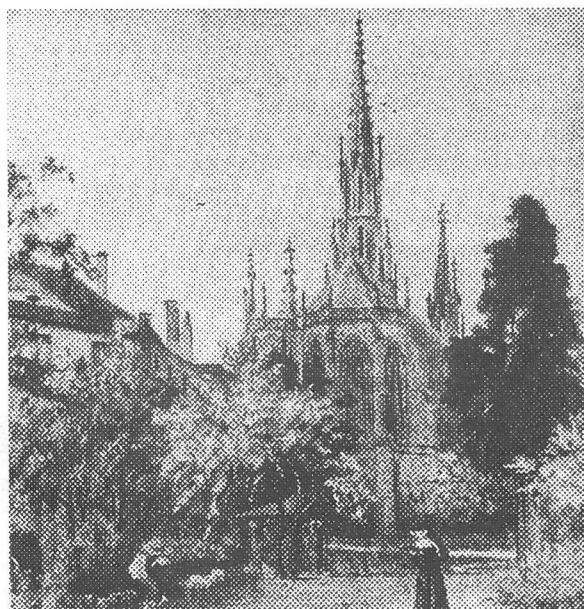
Budowa wejścia do szkoły i mieszkań nauczycieli

Katolicka szkoła składała się w roku 1849 z jednej klasy, tam gdzie jeszcze dzisiaj pobiera lekcje klasa pierwsza, to jest najwyższa. Nauczycielem w jednej osobie, kantorem i organistą był Robert Paul. Do tej klasy młodzież udawała się schodami wiodącymi między mieszkaniami służby i stajniami poprzez górne i dolne podwórze klasztorne. Dolną część tych schodów można

jeszcze dziś zobaczyć. Nauczyciel mieszkał w mieście. By usunąć te niedogodności dojścia dzieci przez podwórze klasztorne do szkoły i mieszkania, a które stały obok szkolnej izby dotychczas puste i oddać na mieszkania służbowe dla nauczycieli oraz kantora, za pozwoleniem Magistratu obalono w roku 1849 stary łuk stojący przy gruzach dawnej budowli i w ten sposób stworzono dogodny dojazd zarówno dla dzieci, jak i dla nauczycieli. Klasztor musiał się jednak na rewersie zobowiązać, że w razie nakazu ze strony magistratu usunie nowo utworzone wejście do szkoły.

Przebudowa wału i tamy w Księginkach

Rok 1849 zakończył się dla klasztoru bardzo pomyślnie. Wzdłuż rzeki Kwisy już przed rokiem 1848 zbudowano wały obronne. Wiosną roku 1848 poprawiono je i uzupełniono, jak również ulepszono. Nad rzeką położone były bowiem ziemie orne fundacji klasztornej w Księginkach. Upřednio zalewała je woda i każdego roku następowało zamulanie gruntów. Wały były tak udoskonalone, że wszystko przemawiało za tym, iż nie grozi tym ziemiom żadne niebezpieczeństwo. Jednak w grudniu 1849 roku, na przekór wszystkiemu, nastąpiło straszne wydarzenie. Po bardzo silnych i dotkliwych mrozach, po obfitych opadach śnieżnych nastąpiła gwałtowna odwilż. Na rzece powstały lodowe zatory. Przez zbieg okoliczności na terenie fundacji księgińskiej, w wałach na łące, powstała od strony Uniegoszczy dziura. Najprawdopodobniej stało się tak, że na łące było bardzo dużo zamarzniętego śniegu, który podmył wały od strony zewnętrznej. Wyrwę założono rozmaitym materiałem, ale bezskutecznie. 16 grudnia znowu podniósł się poziom wód w rzece i wtedy nastąpiła prawdziwa katastrofa. Rzeka przerwała wał i wyłobila sobie nowe koryto głębokości 14 stóp, niszcząc łąki i pola. Dopiero przy pomocy wojska udało się zawrócić wody rzeki do starego koryta. To



wydarzenie dostarczyło mi wiele kłopotów. Bezwzględnie czyniono wszystko, by wodę wprowadzić i otoczyć wałem w jej starym biegu. Ale podejmowane przeróżne prace okazywały się bezowocne. Udało się dopiero wtedy, gdy w miejscu wyrwy założono wiązki z faszyny długości 130 stóp a szerokości 20 stóp. Ponieważ jednak przez te wiązki faszynowe woda w różnych miejscach przesiąkała, ustawiono za nimi ścianę pomocniczą i w ten sposób ostatecznie zapobieżono przesiąkaniu wody. Wszystkie te prace zajęły z górą osiem tygodni i pociągnęły za sobą liczne koszty. Wał ochronny, idąc od Lubania, zerwał się na odległość 187 kroków, zużyliśmy więc sporo ziemi na jego naprawę. Szkody, jakie poniosł klasztor, były bardzo wielkie, a stałyby się jeszcze większe, gdyby nie nowo ozbudowany poniżej wału, a obok ogrodu oliwnego, młyn. Woda bowiem odpływająca innym, górnym korytem, pozbawiłaby go zdolności do pracy. Ta okoliczność i to, że jeszcze sześć tygodni po wypadku rzeka nie była ujarzmiona, spowodowała, że właściciel owego młyna niejaki Teodor Holland wniósł we wrześniu 1850 r. skargę do sądu przeciw klasztorowi, aby tak zabezpieczyć wały i tak je urządzić, by nie było żadnej groźby nowego przerwania się wody oraz zniszczenia, jakie miało miejsce w 1849 roku. Skargę tę klasztor przegrał we wszystkich trzech instancjach. Jak jednak należało wyrok wykonać, nie było w nim zaznaczone. Klasztor wykonał uprzednio rozpoczętą konserwację wałów i po wyroku sprawa powoli się uspokoiła. Mistrz Holland uznał jednak prace za niedostateczne i ponownie zaskarżył wykonanie wyroku. Cała sprawa nabrała tak szerokiego zasięgu, że niemożliwością byłoby jej opisanie. Ograniczę się tylko do tego stwierdzenia, że tym razem Holland przegrał całą sprawę we wszystkich trzech instancjach. Bliższe dane znaleźć można w odpowiednich aktach tego procesu. Od tego procesu upłynęły 34 lata i jeszcze trzyma zbudowany wówczas wał (Boże, zachowaj od nowego zerwania wałów!). Zarząd klasztoru musi jednak mieć to miejsce zawsze na uwadze i każde najmniejsze uszkodzenie natychmiast usuwać.

cdn)

Źródło: ks. Bernard Styczyński i Stanisław Tymicz
Opracowanie: Janusz Skowroński

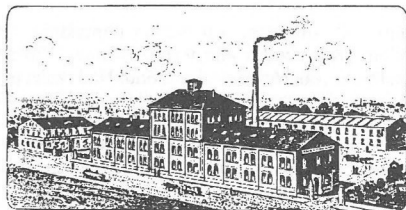
Lubańskie pieniądze (4)

Laubaner Kartonnagen-Fabrik

Rothenburger & Grehling
Inhaber: Johannes Grehling

Gegründet 1902

Gegründet 1902



W dzisiejszym odcinku kontynuujemy historię lubańskiego pieniądza papierowo-prywatnego. Oto kolejne lubańskie firmy, które w okresie szalejącej inflacji markowej w Niemczech (druga połowa 1923 r.), wprowadziły do obiegu swoje prywatne pieniądze:

1. Fabryka chusteczek do nosa-Mechanische Taschentuch-Weberei August Lassmann-mieściła się przy Greiffenberger Str.23. Obecnie tkalnia przy ul. Warszawskiej. Wyemitowała „pieniądze zastępcze” nieznanego obecnie nominału.
2. Tkalnia mechaniczna-Mechanische Weberei Max Brettschneider-lokalizacji firmy nie udało mi się ustalić. Wyemitowano „notgeldy o nominalach 10 miliardów marek.
3. Tkalnia mechaniczna-Mechanische Weberei

Adolf Schottlaender-lokalizacji firmy nie ustaliłem. Wyemitowano 5 miliardów i 50 miliardów marek.

4. Fabryka papieru-Laubaner Kartonnagenfabrik Rothenburger & Grehling, Queisstrasse 4. Obecnie ul.Przemysłowa. Wyemitowano „notgeldy” o nominalach: 10, 20 i 30 miliardów marek.

5. Fabryka skór — Lederfabrik Paul Kuschnitzky — lokalizacja firmy nieznana. Wyemitowano nominały: 2, 3, 5 i 10 miliardów marek.

Wśród innych firm, które emitowały prywatne pieniądze (nie znam jeszcze przedmiotu ich działalności i lokalizacji) wymienić należy:

- C. E. Burghardt (5 i 10 miliardów marek),
- Paul H. Franke (5 i 10 miliardów marek),
- Petzold & Co. (1, 2, 5, 6, 7, 8 i 10 miliardów

marek).

Prywatne pieniądze zastępcze emitowały w roku 1923 również lubańskie banki:

1. Commerz-und Privatbank, Frauenstrasse 14, obecnie budynek banku BGŻ i Urzędu Miasta. Wyemitował on „notgeldy” o nominalu 1 miliard marek.

2. Darmstaedter-und Nationalbank-lokalizacji banku nie ustaliłem („notgeldy” o nominalu 1 miliarda marek). Adresy opisanych powyżej firm mogłem ustalić na podstawie książki adresowej miasta Lubania z 1942 r. (Einwohnerbuch fuer den Stadt und Landkreis Lauban-1942), które otrzymałem od pani Boehme, mieszkanki Lubania od 1922 roku, za co w tym miejscu serdecznie dziękuję.

Niestety, nie wszystkie firmy, które w 1923 r. wyemitowały prywatne pieniądze istniały jeszcze w roku 1942, stąd luki w ich pełnej identyfikacji. Zbieranie pieniędzy zastępczych metalowych i papierowych jest bardzo popularne w Niemczech. Wychodzą na ten temat liczne książki i katalogi. Zebranie pełnego kompletu z samego tylko Śląska to liczba sięgająca kilkuset tysięcy. Na razie nie mogę zaprezentować wizerunków lubańskich pieniędzy prywatnych, ponieważ ich nie posiadam, czynię jednak starania o otrzymanie ich kopii. Wówczas przedstawię je Państwu.

(cdn)

Janusz Kulczycki

WERK I

WERK II

LAUBAN (SCHLESIEN)

den

MECHANISCHE WEBEREI UND FLACHSGARN-MASCHINEN-SPINNEREI

Reinleinen, halbleinen, Mako und baumwollene Taschentücher aller Art mit und ohne Hohlraum. Reinleinen und halbleinen Geschirr, Gläser, Wisch-Hand- u. Rolltücher. Reinleinen Tischdecken und Servietten mit eingewebten bunten Kanten und Karos. Leinendrelle, Tapisserie- und Kleiderleinen.

Wróciły akta miasta Lubania

Dnia 4 XII 1993 powróciły do Lubania jego historyczne akta. Były przechowywane od 1947 roku w Archiwum Państwowym we Wrocławiu. Zespół liczy 3380 jednostek archiwalnych z lat 1266-1941. We Wrocławiu pozostały jedynie 92 dokumenty pergaminowe z lat 1404-1856, które zmikrofilmowane, będą także dostępne dla badaczy

w Lubaniu. Na uwagę zasługuje jedna z ciekawszych części zbiorów obejmująca 33 kroniki i annały sięgające swoimi przekazami X wieku. Cały zespół składa się z 57 działów tematycznych oraz obszernego aneksu zawierającego różne akta, odnalezione już po opracowaniu zespołu. Ponadto archiwum lubańskie wzbogaciło się

o akta Sądu Obwodowego w Lubaniu z lat 1879-1897 (117 ksiąg) oraz liczący 211 pozycji zbiór szczątków zespołów gmin powiatu lubańskiego z lat 1551-1894. Znajdują się tu szczątki akt z 47 okolicznych miejscowości — głównie akt ławniczych, ale także kronika miejscowości Bozowiny. W chwili obecnej na bazie posiadanych zbiorów archiwum lubańskiego możliwe jest opracowanie dziejów miasta od X w. do roku 1990.

Adam Baniecki



jest też, że św. Benedykt został uznany przez papieża Piusa XII ojcem chrześcijańskiej Europy, a następnie patronem całej Europy (przez Pawła VI, 1964). Reguła jego zakonu, wzorowa dla wielu zgromadzeń zakonnych, uczyniła go architektem chrześcijańskiego Zachodu. Uważamy też, że to, co nam przekazał, jest, mimo już 1500 lat, które nas od niego dzieli, w najwyższym stopniu aktualne! Bene-

Święty Benedykt-nasz patron
(Siegbert Keiling, proboszcz)

Bayreuth i Lubań

dykt żył w latach zawirowań i niepokojów. Całe narody i plemiona ciągnęły przez Europę, wykorzenione ze swoich ojczyzn.

Papież Leon Wielki uważał ten ówczesny stan za początek końca świata. A co czyni Benedykt? Pamięta o najkonieczniejszym, w swojej regule zakonnej nakazał: *Nic nie może być Służbie Bożej odjęte, nic nie może być odjęte Miłości Chrystusowej. Benedykt wskazuje na zasadę decydującą o wszystkim: Bóg jest na pierwszym miejscu! Nic nie wolno Bogu odjąć, a nawet postawić obok Niego.*

Benedykt wiedział co decyduje o powodzeniu ludzi i narodów: zakorzenienie ludzkiego życia w Bogu. Benedykt „wbudował” ludzi w Boga. Przez to stał się nie tylko Ojcem Kościoła, ale także budowniczym Europy i jej kultury. Tak samo teraz, gdy budujemy nową Europę wszystko zależeć będzie od tego czy oddamy Bogu to, co boskie: ubóstwienie, cześć, posłuszeństwo. Wtedy otrzymamy to, co ludzkie: wolność, pokój, sprawiedliwość, poszanowanie nienaruszalnej godności. Papież Benedykt XV wybrany w ciemnym okresie I wojny światowej wybrał to imię dlatego, gdyż, jak sam mówił, „pragnę rozpoczynając się nowy czas skierować ku Bogu, tak jak św. Benedykt w swoich dniach nowe czasy powierzył Bogu”.

Oby patron naszego kościoła filialnego poprowadził nas wszystkich do Boga. Bo tam gdzie nie jest oddawane Bogu to, co boskie — nie otrzyma też człowiek tego, co ludzkie. Tam gdzie Bóg jest zanegowany — na Jego tronie bałwany. Wiemy i nie zapomnimy tego, co wtedy dzieje się z ludźmi. Przed pół wiekiem w Niemczech rządzący odepchnęli Boga. Ludziom przyniosło to terror w kraju, dyktaturę, obozy koncentracyjne a w końcu straszną wojnę światową. Albo spójrzmy tam, gdzie państwo zajęło pierwsze miejsce, gdzie partia miała zawsze rację. Tam człowiek został zdegradowany do poziomu niewolnika. Także pieniądź, materialna konsumpcja, postęp techniczny, jakkolwiek warte starań, mogą jednak zostać wepchnięte na miejsce Boga.

Człowiek jest wielkim tylko wtedy, gdy wbudowany jest w Boga. Przysłowie afrykańskie mówi *Boże, w Twojej wielkości jestem wielki. Bóg nie jest konkurentem, a tym bardziej wrogiem człowieka, lecz źródłem i gwa-*



rantem jego wielkości, godności, jego człowieczeństwa. *W Twojej wielkości jestem wielki* — to sprawdza się w nas, chrześcijanach, którzy musimy żyć w coraz bardziej zdechrystianizowanym świecie. Dlatego my w Bayreuth, by dalej budować wspólnotę, by ludziom dobrze czynić — oddajmy w pierw Bogu, co jest Jego. Dlatego padł nasz wybór na Benedykta, starego, nowego Patrona. Niech będzie on naszym przykładem i wsparciem przed Bogiem!

Te piękne słowa napisał ksiądz proboszcz Keiling z Bayreuth, urodzony w Lubaniu, którego życzliwość i pomoc wielu naszych mieszkańców już poznało. Niedawno grupa naszych parafian była w Bayreuth na zaproszenie tamtejszej wspólnoty. Mile zostaliśmy przyjęci, poznaliśmy gorących chrześcijan, sposób ich pracy w parafii, zaangażowanie osób duchownych i laikatu. Oglądaliśmy nowy, filialny kościół św. Benedykta — świetny przykład tradycji w architekturze sakralnej. Dano bowiem okazję popisać się kunsztem budowniczemu, ten z kolei zaprojektował okna tak, by pomieściły sławną już dziś serię znakomitych witraży Raphaela Seitza z Heilbronn. Obok kościoła jest centrum parafialne, miejsce spontanicznych spotkań wielu klubów.

Tak więc powinniśmy ożywić nasze sale przy kościołach. Mamy teraz nadzieję gościć naszych miłych gospodarzy z rewizytą u nas w Lubaniu. Co sobie nawzajem ofiarujemy łącząc się we wspólnej Europie? Od Europy przyjmujemy jej sprawdzony system ekonomiczny. Polega on na tym, że pracownicy otrzymują pensje pieniędzmi (a nie już kupionymi towarami!) i część swoich pieniędzy przeznaczają na zakup towarów u krajowych producentów by odesłać je za granicę — w darze. Jest to tzw. *chrześcijański algorytm ekonomii*, daje on gospodarce taką siłę, że wszystkie inne systemy z nią przegrały. Widzieliśmy to. Ale mieszkańcy Zachodu zapominają już, że ich ekonomia wyprowadza się w prostej linii z wartości chrześcijańskich. Pisze o tych zagrożeniach także ksiądz Keiling. I my możemy im pomóc, gdy świadczymy prawdę, gdyż jej blask lepiej widzą ci, którym kazano żyć w mroku.

Jest też w Bayreuth cząstka Lubania- siostry Magdaleny, które posłuszne posłannictwu, tam zaniosły swoją regułę, pracę i modlitwę. Tak to Klasztor Magdałek z Lubania, jedyne zgromadzenie tego zakonu o nieprzerwanej od XIII wieku ciągłości, wspomaga teraz Europę. Błaskiem Prawdy.

Andrzej Pietrzykowski

W lutym 1986 Zarząd i Rada Parafii macieżyńskiego Kościoła Zamkowego postanowiły jednomyślnie „wynieść” św. Benedykta do godności patrona nowej parafii z kościołem i centrum parafialnym. Arcybiskup i Kapituła Katedralna w Bambergu przychyliły się do tego życzenia na swoim posiedzeniu 13 maja 1986 roku.

— Dlaczego wybraliśmy dla tej naszej wspólnoty kościelnej patronem właśnie Benedykta z Nursji, wielkiego Świętego Europy? — wspomina proboszcz Keiling. — Przyświecała nam idea łączenia narodów. Bayreuth jako miasto wagnerowskiego festiwalu muzycznego przyjmuje co roku licznych gości z całego świata. Do myślenia w europejskim wymiarze zobowiązuje też nasza partnerska współpraca. Utrzymujemy żywy kontakt z parafiami starego, biskupiego miasta Annecy, z parafią św. Mateusza w Pradze, z katolicką parafią w Lubaniu na Śląsku i z turyngską parafią Rudolstadt. Dwanaście transportów z pomocą dla Polski, w ciężkich dla naszego sąsiedniego kraju latach wzmocniły nasze więzy ze Wschodem Europy. Nie bez znaczenia



Z pewną taką nieśmiałością postanowiliśmy „wypuścić” noworoczną szopkę. Pamiętając z opowiadań, że przed blisko czterdziestu laty na lubańską szopkę walono drzwiami i oknami, i grano przez kilka tygodni. Więc dla podtrzymania tradycji choćby ośmielamy się zaprezentować Szanownej Publiczności utwór nieocenzurowany, nielekko-półśmieszny, melodyjno-wierszowany pod niedwuznacznym tytułem



Co Baszta widziała, czyli LUBAŃSKA SZOPKA NOWOROCZNA 1994

Kolędnicy przechadzali się ulicami ciemnego (dosłownie) Lubania.

Dwóch z nich oświecało drogę (i nie tylko). Wśród sylwetek dało się zauważyć miejskich rajców, **Jana HAŁAKUCIA** i **Stanisława KOSTKĘ**, liderów Komisji Rewizyjnej, którzy na znaną melodię Bułata Okudżawy „Wybaczcie piechocie” nostalgicznie usiłowali zanucić:

Uwierzcie Komisji, że czasem
naprędce lecz zawsze bez wad
trwa na posterunku, pilnując
„porządku” w Urzędzie od lat.
To nic, że czasami
omija i prawo, i przepis, i sens
SKOWROŃSKI do bani,
więc zdejmę go zaraz,
dziś jest jego kres.
Wstawimy „swojego”,
co będzie przez rok cały z ręki nam jadt,
J-ot **ZIE-E-LIŃSKIEGO**,
To kamrat nasz z „Placu”, przyjaciół
i chwyt.

KOMUNIKAT: W związku z opublikowaniem powyższej piosenki, redakcja „PL” ma po raz kolejny nadzieję, że obaj radni powiedzą wreszcie prawdę, całą prawdę i tylko prawdę o śpiewanych wydarzeniach. Elektorat czeka już drugi rok, a do nowych wyborów coraz bliżej...

Kolędnicy poszli dalej. A że byli wśród nich dwaj znani działacze lubańskiej SdRP **Jan LANGE** i **Michał TURKIEWICZ**, do naszych uszu doleciały „Deszcze niespokojne...” z pamiętnych „Czterech pancernych”:

Jeszcze poczekajmy,
nie spieszmy się, nie,
z boku dobrze widać,
że w mieście jest źle.
My tu powrócimy,
wszystkich wykurzymy,
wykurzymy stąd.
Stółki obsadzimy,
winnych rozliczymy,
pomoże nam **NIE**.



Pewne na 102 ! Jak T-34 „Rudy”. Gdy tak obaj śpiewali, spotkali burmistrza **ZIELIŃSKIEGO**. Jako, że nauczycielami wszyscy po profesji byli, szybko zmienili melodię (oni to potrafia!). Przypominała ona burmistrzowi niezapomniany przebieg Santorki:

Powrócisz tu, gdzie białej kredy pył,
powrócisz tu, do „piątki”, boś z niej był,

powrócisz tu, szukać na mieście nie masz co,
powrócisz tu, choć nie chce tego eL-Ka-O,
powrócisz tu ...



Burmistrz tymczasem boczkem, boczkem i ... wylądował w Świeradowie. Nie szło tam wyraźnie po jego myśli, więc wyszedł na deptak i zaśpiewał swojsko:

Na prawo most, na lewo most
a śródkiem Kwisa płynie,
nie chcieli mnie, nie chciałem ja,
więc „Kwisa” płynie w gminie.

Wśród kolędników dało się też zauważyć lubańskiego wójta. **Lesław SZWEDKO**, wziąwszy do pomocy niezastąpione „Marysieńki” wesoło wykonał „Hej, bystra woda...”, której ostatnia zwrotka tak oto brzmiała:

Hej, bystra woda, woda w mej gminie,
w Pisarzowicach dziarsko płynie.
Gdy ludzie wody sobie nabiorą,
z nową kadencją mnie wybiorą !

A tymczasem kolędnicy rozpierzchnęli się na chwilę w różne strony. Trzech z nich, przebranych za skarbnika **Mariana ZWIERZAŃSKIEGO**, radnego **Stanisława BYKOWSKIEGO** no i oczywiście burmistrza **ZIELIŃSKIEGO** udało się na ul. Mickiewicza, skąd popłynęło w dół miasta (na melodię „Zbudujemy nowy dom”):

Znów sprzedamy stary dom,
jeszcze jeden stary dom
bo pieniądze pilne są -
przedszkolom,
Co za szczęście, co za szysk,
z dwóch zrobimy jedno
w mig,
...lecz rodzice wznieśli
krzyk, w przedszkolu !

I z przedszkola wyszły nici. Obok, z „Zameczka”, jakże dźwięcznym echem popłynęła w ich kierunku śliczna kolęda. Nie dziwnego, wykonywał ją sam dyrektor Szkoły Muzycznej, maestro **Adam KOCZAN**:

Do szkoły moi mili,
do szkoły nadszedł czas,
fortepian by się przydał,
więc forsa rzućcie w nas.

Kolędnicy nie próżnowali. Jeden nawet próbował nucić „Do zakochania jeden krok”. Szybko rozpoznano w nim wiceburmistrza **Konrada ROWIŃSKIEGO**:

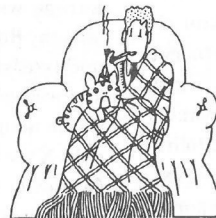
Do Parlamentu jeden krok,
jeden, jedyny krok, nic więcej,
do Parlamentu jeden krok,
trzeba go zrobić jak najprędzej.
Dopóki plakat trzyma się,
dopóki szwagier klaszcze w ręce,
do Parlamentu jeden krok,
lecz chyba jeszcze nie w ten rok,
lecz chyba jeszcze nie w ten ro-o-k...

(tu nastąpiła wokaliza, z której dało się słyszeć jedynie jakby żałosne uuu... u-u-uuu...)

Idą nowi kolędnicy. Wśród nich smutny i zatroskany inspektor **Krzysztof CWALINA**, nucący w rytmie góralskiej melodii:

Dali mi przedszkola
dołożyli szkoły
dali by uczelnię
gdyby tylko mogli.

Co ja powiem szkołom,
jak stanę przed **LUDŹMI**
gdy Rada poskapi
tej szkolnej jałmużny?



Z grona nadchodzącej kolejnej grupki przebiezańców wyróżniła się kolędująca rodzinka, a kroczący dumnie na jej czele

McWiesiek tak przyśpiewywał na krakowską nutkę:

Nauczyciel ci jam
estradowiec także
robię wszystko w życiu
dla pieniędzy wszkże

„Tęczowa” czy szkoła
czy też hufców harce
jam mistrzem we wszystkim
jam jest **Wiesław WAJCFELT!**

Zmęczyli się nieco kolędnicy. Bo i łaźni trzeba, a miasto rozkopane. Gdy dotarli pod firmę **KASZTBUD**, jej szefowi, **Adamowi KASZCIE**, zaśpiewali na melodię „Panie sierżancie...”:

Panie Adamie, bolą nogi,
panie Adamie, kawał drogi,
panie Adamie, panie Adamie,
tę robotę już zakończyć czas!

Panie Adamie, toż to fucha!
panie Adamie, naród słucha,
panie Adamie, panie Adamie,
kto dziś w mieście zakabluje nas ?!

A tymczasem pan Adam wdał się w reżyserowaną polemikę ze Studiem „S”, którego prezes **Marian WITCZAK**, na melodię „Żołnierz dziewczynie nie skłamię”, znanego przeboju zespołu „No To Co” tak oto odśpiewał:

eSka nikogo nie skłamię,
choć nie wszystko Wam
powie,
eSki kolegium nie zała-
mie,
a „PRZEGLĄD” Wam resztę
dopowie.

Refren:
W dachów las, anten gąszcz
srebrzonych,
krętą ścieżką w siną dal,
po ten glejt, po ten glejt
wyśniony,
skoro przyszedł do nas PAR.

Zdzicha na etat przyjmie-e-my,
choć dziś o tym cicho-sza!
Zdzisiek ma dosyć „Kamie-e-ni”
i damy mu trochę grosza.

W dachów las, anten gąszcz
srebrzonych,
krętą ścieżką w siną dal,
po ten glejt, po ten glejt
wyśniony,
wciąż po nocach śni się PAR.

PAR-Państwowa Agencja Radiokomunikacyjna we Wrocławiu, która w minionym roku zaciągnęła prezesa na kolegium. No cóż, bywa i tak. Wśród mass-mediów dało się również słyszeć „Rotę”. To dzielna drużyna z Ryszardem FIGURSKIM, Kazimierzem KILJANEM i KOWALIK Ryszardem, przyjąwszy postawę „zasadniczą”, donosiła, że:

Nie będzie „PRZEGLĄD” pluć nam
w twarz,
i gromy na nas ciskał,
Oreżny stanie zastęp nasz,
am będzie „ZIEMIA” bliska.

Wydamy pismo, że aż hej!
wszyscy je przeczytają,
Więc zapytajmy radnych,
hej!
Czy forszę dla nas mają?!

Nie będziem robić krzywdy, hej !
to w imię demokracji,
Grzecznutko, cacy, że aż hej,
być może do wakacji...

Gdy tak się zapatrzili w swoje pisemko, nie spostrzegli nawet, że na melodię „Hej tam pod lasem...” doleciały słowa kolędników:

Hej, na Strażackim,
coś słyhać z dala,
grupa koleśków,
KOSTKĘ wywala...

I gdy przy refrenie zaczęły się podskoki, na czoło kolędników przepchnął się z kosą **Zbigniew BUKIEWICZ**, który wywalanemu zaśpiewał (na melodię „Ładne oczy masz”):

Mocny stołek masz,
komu go dasz ?

Taki mocny stołek,
pod nim zrobię dołek,
chyba mnie go dasz ?

No i zrobiło się zamieszanie! Ale od czego mamy dzielną Straż Miejską. Czuwaj wiara! Śpiewa sam komendant, **Marian TOKARCZYK**:



Czuwaj wiara i wyteżaj słuch!
Puścimy Nyskę w ruch,
złapiemy ruskich dwóch!

Czuwaj wiara i wyteżaj wzrok,
ciemno w mieście w krok,
lecz może w Nowy Rok,
lecz może w Nowy Rok ?...

Nic z tego, ciemno dalej. Więc kolędnicy z wyrzutem w oczach spojrzeli na wiceburmistrza **Andrzeja MISZKIEWICZA**, jakby to była co najmniej jego sprawa. Nic z tego, ten odśpiewał im dziarsko, z fasonem i nie „na temat” (na melodię „Już taki jestem, zimny drań”):

Jestem zaradny
każdy wie,
na boku fuchy
lubią mnie.
Po co te głosowania,
nie róbcie ze mnie drania,
hej, Jacek, Jacek,
trzymajmy się !

I skrył się za deskami, które wypaczały się szybciej niż niejeden charakter. Niestety, nie mógł do niego dołączyć skarbnik, **Marian ZWIERZANSKI**, który (na melodię „Nie czekaj mnie w Argentynie”) mógł jedynie zanucić:

Nie czekaj mnie w Przejęstawiu,
ja RIO mam dziś z Wrocławia,
ciągle kontrole,
ja to pie...

(od redakcji: no, no! drugi raz nie wolno mówić publicznie tak brzydko!)

więc skarbnik poprawił się i kontynuował:

ciągle kontrole,
ja to porzucę,
do KASZTY wrócę
słowo honoru !

- lub do ABOR-u.

RIO-Regionalna Izba Obrachunkowa, nieustannie nękać skarbnika i burmistrza negatywnymi ocenami w 1993 roku. Skarbnik, gdy RIO nie widziało mógł sobie pozmieniać trochę ten refren, choćby na taki:

ciągle kontrole,
nawet je lubię,
bo w mym budzecie
bez radnych dębuję...

Powędrowali kolędnicy dalej. Pod stadionem „Łużyce” spotkali smutnego radnego, **Jana HOFBAUERA**, który nie miał im nic do powiedzenia. Zanucił jeno tak, jak czyniła to kiedyś nasza narodowa „jedenastka”. I popłynęła pieśń smętnawa:

Piłka już nie jest okrągła,

piłka jest kan(t)ciasta,
łatwiej dziś stracić gola
niż radnym być.
Ale nowa kadencja
wszystko mi dzisiaj przesłania,
szansa co cztery lata,
przetargi marzą się mi...!

Zupełnie inną minę miał prezes siatkarskiego MKS-u, **Zbigniew MADUROWICZ**. Wspólnie z trenerem **Krzysztofem LESZCZYŃSKIM** zaśpiewali radośnie, że sam mistrz Kiepura mógłby im pozazdrościć:

Brunetki, blondynki,
ja wszystkie was dziewczynki,
w drużynie mam.
Gracie wspaniale,
lecz burmistrz wcale
nie widzi was !
Skapi nam grosza,
choć o to proszę
przez cały czas !

I drużyna zamiast pukać po pieniądze, zaczęła pukać do pierwszej ligi. A skoro o pieniądzach mowa, w kolędniczej grupie dało się zauważyć również znanego lubańskiego prokuratora (nazwisko ze względu na dobro śledztwa nieznane nawet naszej redakcji!), który w minionym roku napracował sporo. Mógł więc u jego schyłku zaśpiewać (na melodię „Mkną po szynach niebieskie tramwaje”...):

Mkną po mieście składane
woziki,
przez lubańskich ulic sto,
omijając dziury i chodniki,
kto tu winien, powiedzcie mi

- kto?!

A winnych, nie tylko w tej sprawie, ciężko znaleźć. Więc pozgarniał na koniec to kolędujące bractwo, ksiądz dziekan, **Mieczysław JACKOWIAK**, by choć raz porządnie i wspólnie zaśpiewać „Do szopy, hej pasterze...” Nawet to nieźle wyszło, bo ksiądz tak zakończył kolędę:

Do szopy przybieżajcie,
choć słońce, czasem mróz,
i grosza mi dodajcie,
by kościół pięknie rósł.

(i razem) :

Śpiewajmy więc donośnie,
nie kłóćmy się co krok,
ponieśmy pieśń radośnie,
Witając N O W Y R O K !!!

Koniec

(zapada kurtyna milczenia na kolejny rok)

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi,
więc niechaj szopa roczek nam
podoi.

Kto się nie znalazł w szopie,
niech teraz nam dokopie,
my się mu odwiedzimy
za rok go tu wsadzimy !
Posiedzi sobie całutki roczek
aż humor wróci mu

i będzie z nami, jak z kolegami
zabawiać TEUM !



Lubańskie(j) szopy-pracze

W młodych oczach

W dalszym ciągu czekamy na ciekawe materiały, które moglibyśmy zamieścić w zainaugurowanej w zeszłym numerze rubryce „W młodych oczach”. Przypominamy, że chodzi nam o teksty będące szczerą, spontaniczną i przede wszystkim ciekawą reakcją na specyfikę ciemnych i jasnych stron otaczającej nas rzeczywistości, na to wszystko, co dzieje się wokół Nas. Nie będziemy publikowali pomówień i niczym nieuzasadnionych oskarżeń. Ze zrozumiałym sceptycyzmem odnosić się będziemy do prac, w których proza szarego życia została dodatkowo wzbogacona o elementy fikcyjne. Prosimy nie przysyłać do nas prac anonimowych. Nasza rubryka nie jest rubryką interwencyjną. Jej zadaniem jest ukazanie świeżego spojrzenia i przemysłów mieszkańców Lubania i okolic.

Z poważaniem

Redaktor A.B.

ZŁOTE MYŚLI

Czymże jest nienawiść wobec miłości, a miłość wobec nienawiści, lecz one obydwie nie mogą bez siebie istnieć.

Ludzie są jak bezpostaciowe przedmioty, które los swoją ręką układa na półce życia. Ja...niestety leżę na dole i czekam na swoją kolej. Ci na górze patrzą na mnie z pogardą, myśląc, że są lepsi, mówią:

– „Patrzcie to ona została sama, ze swoją samotnością”.

Nikt tylko nie pomyśli, że mógłby znów leżeć się na moim miejscu.

„Kaya”

TEKST SPONSOROWANY !!!

Odcinek 1 3/4: „Ambitne teksty”

Niniejszym inaugurujemy cykl, w którym drukować będziemy tłumaczenia niektórych, szczególnie ambitnych tekstów. Rozpoczynamy od piosenki „One love” znanej kapeli angielskojęzycznej „THE PRODIGY”:

Zwrotka I:

One love, Jedno uczucie,
one love, jedna miłość,
one love, jedna namiętność.

Ref.

One love, Jedno upojenie,
one love, jeden afekt.

Zwrotka II:

One love, Jedno upojenie,
one love, jedno pożądanie,
one love, jedno uwielbienie.

Ref.

One love, Jedno upojenie,
one love, jeden afekt.

P.S. I

W tłumaczeniu tekstu, nie użyliśmy wszystkich słów mogących w pełni oddać głębię tekstu piosenki, np. upodobanie, feblík, przyjaźń itp. Jednocześnie wyrażamy głębokie uznanie dla grupy za erudycję jej członków, którzy potrafili stworzyć tak GENIALNY tekst.

P.S. II

Redakcja po przetłumaczeniu tego tekstu nie jest w stanie dalej tłumaczyć podobnie ambitnych dzieł. Poprzestaniemy na mniej ambitnej twórczości zespołów takich, jak np. „U2” (co już w następnym numerze).

„THE VODKA”

Jakim tonem mówić o czyli mój głos o

O wieszczach mówiło się i mówi rozmaitym tonem. Nie starałbym się wiązać opinii o nich, nawet tych najbardziej nieprzychylnych z jakimkolwiek upupianiem. Chociaż... w świetle stosunku współczesnych, szczególnie młodego pokolenia, do wielu zjawisk otaczającego nas świata, muszę powstrzymać się przed sformulowaniem wniosku, iż osoby kompetentne nigdy nie pozwolą na traktowanie najwybitniejszych twórców bez należytego im szacunku. Świadomie pomijam problem niewymierności talentu literackiego, jego funkcjonowania w określonym kontekście. Jako historyk nauczyłem się już jakiś czas temu obiektywizmu, pojmowanego jako pewna niezależność. Potrafię także swobodnie operować wszystkim, co się z tym pojęciem wiąże. Wielokrotnie przekonałem się bowiem, i na tym właśnie stwierdzeniu chciałbym oprzeć odpowiedź na pytanie zadane w temacie, że nie należy wyciągać pochopnych wniosków. Należy też być odpornym na wszelkiego rodzaju presję, jeżeli z góry wiadomo, że ich oddziaływanie będzie dla przedmiotu szkodliwe. Należy być odpornym na działanie pozorów. Jakie pole działania uzyskuje dzięki powyższym wnioskom? Po pierwsze, pozwolę sobie na drobną korektę pewnych sformułowań zawartych w temacie wypracowania. Sądzę, iż to nie ton wypowiedzi jest najważniejszy. To nie ton determinuje nasz stosunek. Ton utworu niekoniecznie musi przystawać do treści. Przez stulecia zadomowił się bowiem ściśle w definicjach takich terminów

literackich, jak np. groteska czy heroikomedial, stając się nieodzownym elementem współtworzącym tego typu utwory. O wieszczach można mówić z dużym pobłażaniem, wypominając im potknięcia i celowo ubarwiając niektóre wątki ich twórczości. To jeszcze nie upupianie, ale przy niewielkim wysiłku można zrobić z Mickiewicza idiotę a ze Słowackiego schorowanego krety. Nie przeszkadza to jednak temu, aby o sprawach tych mówić tonem pełnym powagi i patosu, używając precyzyjnych, stwarzających wrażenie naukowości wyrażań. Wiemy jednak, że metoda taka potęguje tylko wrażenie odautorskiej ironii. To jeden z najperfidniejszych sposobów wywarcia presji zarówno na Czytelnika, jak i w pewien sposób na opisywany obiekt. Możliwa jest też sytuacja odwrotna, kiedy to poważna treść przekazywana jest przy pomocy formuł zaczerpniętych żywcem z przedszkolnej wyliczanki. Można na tej podstawie sformułować pierwszą istotną myśl dotyczącą przedmiotu rozważań. Ton powinien przystawać do charakteru wypowiedzi, ponieważ to on jest odpowiedzialny za pierwsze wrażenie, jakie odnosimy po usłyszeniu danej informacji. Środek ciężkości pragnąłbym jednak przenieść na pojęcie treści. Treść ma wpływ na to, czy kogoś uznajemy za upupionego (muszę stwierdzić, że z trudem akceptuję to słowo w moim słowniku) czy też postać wychodzi ze szranków zwyczajności. W tym przypadku szczególną uwagę radziłbym zwrócić na kontekst wypowiedzi, na to, czy nie kłóci się ona ze statusem rozmówców lub charakterem przed-

W młodych oczach



wieszczach, aby ich nie upuścić, nauczaniu literatury

miotu rozważań. Użycie terminów nie związanych z czymś lub nie pasujących do danej sytuacji (wciąż mając w pamięci „Ferdynand” Gombrowicza) ujawnia nasz lekceważący stosunek, przypisujemy temu czemuś taki a nie inny wymiar. Należy szczególnie uważać na to, co ma się o danej osobie do powiedzenia. Można bowiem wysnuwać wnioski fantastyczne, dotykające samego sedna, samej istoty upupiania. W ten sposób uzasadniamy nasz stosunek do danej rzeczy, usprawiedliwiamy się. Udowadniamy, że przedmiot naszego zainteresowania powinien zostać upupiony, ponieważ, jak wykazaliśmy, z racji tego co zrobił, zasługuje na to. W ten sposób możemy mieć do czynienia z upupianiem niesprawiedliwym, a mającym pozory wszelkiej zasadności. Jedynie pozory, gdyż w świetle pełnej wiedzy fakty stanowiące podstawę naszej argumentacji okazują się wierutnym kłamstwem. O ile np. Słowackiego z litości nie warto nawet traktować w taki sposób (wystarczyłaby zwykła krytyka), o tyle Mickiewicz jest o wiele poważniejszym przeciwnikiem. Podobnie rzecz ma się z Krasińskim czy wieszczem Młodej Polski-Wyspiańskim. Tendencja panująca wśród młodzieży (nie daj Boże wśród nauczycieli) do dyskryminowania literackich wybitności ma podłoże nie w zwykłej ignoracji (w tym przypadku wystarczyłoby zwykłe „nie lubię” i odłożenie książki na półkę), ale w daleko posuniętej obawie osoby przytłoczonej przez dorobek wieszca. Z pełną determinacją osoba ta stara się wtedy „uniwinąć” określoną postać, zmniejszyć ją. Do czego zmierzam? Kierunek moich rozmyślań wydaje się jednoznaczny. Trzeba być na tyle odpowiedzialnym, żeby wyrobić sobie o wieszczach sprawiedliwe (nie może to

być sprawiedliwość subiektywna) zdanie. Inaczej lepiej w ogóle o nich nie mówić, zbywać ten temat milczeniem. Do lepszego zobrazowania tego, o czym piszę przytoczę pełny tekst wiersza „antypoety” Andrzeja Bursy zatytułowany „Poeta”:

**Poeta cierpi za miliony
od 10.00 do 13.20
O 11 uwiera go pęcherz
wychodzi
rozpina rozporek
zapina rozporek
Wraca chrząka
i apiać
cierpi za miliony**

Zastanówmy się czy treść wiersza należy przyjmować dosłownie. Nie, nie tak. Czy zadanie, jakie autor powierzył temu utworowi, należy traktować dosłownie. O dziwo, pierwszą moją reakcją po jego przeczytaniu nie było wcale wrażenie, że Bursa odziera mnie z jakiegoś mitu, odbiera mi jakieś złudzenia. Łatwo było zrozumieć, że autor nie przekracza granic dobrego smaku, niczego tak naprawdę nie obnaża, nie neguje. Myśli przecież tymi samymi kategoriami, co osoby zafascynowane sylwetkami wieszczów narodowych. Wyraża po prostu pogląd, będąc w pełni przygotowanym na to, ba, oczekując nawet takiej reakcji, że Czytelnik obroni się przed magnetyzmem jego prostych i jakże prawdziwych słów. Osoby wyważone potrafią zaakceptować obraz odtworzony w „Poezie”, ba!, wzbogacić nim w pewien sposób własne odczucia, wiedzę o poetach jako o ludziach. Bursa do niczego prócz takiej właśnie reakcji swoim wierszem nie nakłania. Każdy poeta i prozaik polski zaliczany do zaszczytnego grona wiesz-

czów potrafi obronić się sam i we właściwy sobie sposób. Podziw dla jego twórczości u większości czytelników jest sprawą naturalną. Nie należy do niego zmuszać, efektem będzie bowiem, tak jak to miało miejsce w klasie Gombrowicza prof. Bładaczki, uruchomienie mechanizmu obronnego prowadzącego w rezultacie do odczuwania ze strony uczniów wstrętu do wieszca.

Jeżeli nie wierzy się własnym odczuciom, należy zawierzyć doświadczeniu autorytetów i przyjąć każde zetknięcie ze sferą twórczości takiego chociażby Krasińskiego jako gorzką pigułkę, którą należy przełknąć. Jest to przecież jeden z nieodzownych etapów zdobywania wiedzy. Poezja zawiera bowiem w sobie tyle walorów poznawczych, że zetknięcie z nią wywrze piętno nawet na laiku. Podążając tą ścieżką myślową: osoba nauczająca języka polskiego powinna dzierżyć w swoim ręku pełną odpowiedzialność za słowo. Kierowanie się emocjami w trakcie interpretacji lektury niepotrzebnie komplikuje proces porozumiewania się ucznia z nauczycielem. Uczeń nie zawsze jest dostatecznie zainteresowany tekstem. Nauczyciel powinien rozumieć to i na swój sposób uszanować. Podstawą dla ucznia powinno być poznanie znaczenia materiału, potem dopiero można pokuszyć się o poszukiwanie czegoś więcej. Aby zaś pomóc w zrozumieniu czegoś należy pozostawić uczniowi pewną dowolność interpretacji. Interweniować można tylko, gdy świadomość ucznia znacznie sprowadza poznawane zjawiska na niewłaściwe tory (uczeń przestaje pojmować poznawany tekst, jest nim przytłoczony). Nauczyciel powinien sprawować dyskretną opiekę przekazując to, co jest konieczne do wyrobienia sobie własnego zdania. Literatura jest przecież odbiciem rzeczywistości. Uczy samodzielności i pozwala uzyskać odpowiedź na najbardziej znaczące pytania. Nauczyciel zaś jest pierwszym partnerem w dyskusji o dorosłym życiu. Nie wszyscy powinniśmy być jednomyślni, ale odpowiednią wiedzą powinniśmy dysponować wszyscy. Bez względu na to, czy sytuacja wymaga wykorzystania elementów uniwersalnych, czy też nie, twórczość ta powinna być pieczołowicie strzeżona i mądrze użytkowana. Tak wielka jest siła słowa i wrażliwość młodych głów, że z łatwością może dojść do wypaczeń. Zresztą wypaczenia takie tkwią w każdym z nas, trudno bowiem wśród tylu wojujących ze sobą grup społecznych, politycznych czy intelektualnych o prawdę obiektywną. Podobnie w przypadku wieszczów. Należy jednak pamiętać, że wbrew całemu procesowi „upupiania” wieszca nadal będzie wieszczem i tylko my „upupiacze” pozostaniemy w takim przypadku nieco ubożsi. Dlatego w każdej sytuacji trzeba pamiętać o pełnej odpowiedzialności. Słowo jest w końcu tylko narzędziem, a narzędzia łatwo się niszczą, jeżeli celowo używamy ich w nieodpowiedni sposób. Skutki takiego użycia często okazują się nieobliczalne i trudno naprawić wyrządzoną przez nie szkody.

Adam Banaszkiewicz

To jest piękna idea. Orkiestra z Jurkiem robi tyle dla dzieci, ile nikt dotychczas w tym kraju

Ola

Jerzy Owsiak to człowiek z wielkim sercem. Dzięki niemu i naszej, lubańskiej serce mogły po raz kolejny włączyć się w ogólnopolski chór intonujący wspaniałą pieśń. Pieśń Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Lubańska Orkiestra rozpoczęła koncert z początkiem stycznia br., kiedy to w różnych miejscach miasta pojawiły się kwestujące na jej rzecz grupki młodzieży. Na dobre rozegrała się jednak 9 stycznia br. W dniu tym, z bagażem 58 mln 299 tys 300 zł już zebranych pieniędzy, rozpoczął się wielki finał akcji, mającej na celu pomoc najstarszym-chorym i bezbronny dzieciom. Rozpoczęcie finału wyznaczono na godz. 16.00, jednak już przed tą godziną sala MDK „Osadnik” była pełna. Nie dziwi więc fakt, iż pani obsługująca loterię fantową, z której to środki zasilają fundusz akcji, miała pełne ręce roboty. Na sali zaś czekano na rozpoczęcie finału. Po kilku słowach wstępu (na szczęście odbyło się bez męczących przemówień i tzw. części oficjalnej),

Należy jednak podkreślić jedno. KAŁAJAKA pokazali, iż Cyganie chcą i potrafią się bawić. A że przy okazji zarażają tym innych, przeto sala przyjęła ich gorąco. I tylko z zazdrością można było patrzeć, jak z ojca na syna przekazywane są wśród nich tradycje rodzinne i dar muzykowania. A ponoć prawdziwych Cyganów już nie ma?! Chyba jednak w Lubaniu są nadal! Po chwili informacyjnej, na scenie pojawił się fortepian, prowadzący cały program pan Wiesław Wajcwelt zapowiedział nauczycieli i uczniów Szkoły Muzycznej Pierwszego Stopnia w Lubaniu. Szkoda tylko, iż program na który złożyły się głównie miniatury muzyczne oraz fragmenty utworów klasycznych, wykonywanych na gitarę, skrzypce, harmonię i fortepian częściowo został zagłuszony przez ciągły ruch na sali. Mam nadzieję, iż w przyszłości dane nam będzie wysłuchać młodych lubańskich „wirtuozów” w bardziej sprzyjających warunkach. I jeszcze jedna uwaga do

wyszło także podczas występów następnych wykonawców) jest dla nich tylko pustym, nie nie znaczącym frazesem. Szkoda. Przecież ideą Jerzego Owsiaka, jak to słusznie zauważył burmistrz, było łączenie „różnych kultur”. Młodzież wiedziała jednak swoje. Oczywiście nie cała. Ja miałem jednak nieszczęście siedzieć właśnie obok tej najbardziej „tolerancyjnej”. Odegrawszy z rozmachem wiązanek utworów amerykańskich orkiestra zakończyła swój występ. Wtedy to podano, iż na koncie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Lubaniu zebrano już 82 mln 847 tys zł oraz trochę waluty obcej. Sala przyjęła ten fakt brawami. Gorąco też przywitano następnych wykonawców-ESTRADĘ LUBAŃSKĄ z programem „Dawaj hita”. Oczywiście program ten poznaliśmy już wcześniej przy okazji 30-lecia jubilatki, ale i tak ten kto chciał, bawił się nieźle. Odniosłem nawet wrażenie, iż co niektórzy z zebranych w sali MDK, przyszli właściwie tylko po to, aby wysłuchać tego jednego (ponad godzinnego) występu, co potwierdzało by fakt, iż ESTRADA ma swoich stałych i wiernych słuchaczy. Żałować należy tylko tego, iż program „Dawaj hita”, nie mógł być przedstawiony płynnie. Z przyczyn obiektywnych bowiem, oraz złośliwością rzeczy martwych na ESTRADZIE skumulowały się tzw. „wpadki” (wyłączenia prądu zasilającego konsolę). Na szczęście jednak nie zdeprymowało to artystów, którzy do końca zachowali zimną krew. Gdy ESTRADA LUBAŃSKA opuściła scenę, spiker zapowiedział (przy aplauzie i gwizdach sporej części publiczności?) MARYSIEŃKI z Radostawia. I właśnie w tym momencie z przyczyn ode mnie niezależnych musiałem opuścić rozbrzmiewającą piosenkami ludowymi, gościnną salę MDK „Osadnik”. Nie zobaczyłem wobec tego ani Amerykanina Stephena Drehera ani też kapel rockowych (na to najbardziej wyczekiwałem). Żałuję, ale bardziej niech żałują ci, którzy wcale na finał tej akcji nie dotarli... Najpierw wszyscy mieli go za wariata a wraz z nim i nas, ludzi młodych. Bo do czego tacy młodzi ludzie są zdolni, przecież każdy widzi. Awantury i rozróby...

Myślę, iż Jurek Owsiak wydobyl z nas to, o co sami siebie nie podejrzewaliśmy. Wydobyl z nas wiarę w drugiego człowieka.

Arkadiusz Słowiński

Wielkie czerwone serce



na scenie pojawił się pierwszy tego dnia wykonawca.

Cyganiński zespół KAŁAJAKA, zaprezentował nam muzyczno-taneczny program składający się głównie z utworów tradycyjnych. Wśród nas, wokół ludności cygańskiej, narosło wiele mitów i stereotypów, nie zawsze przecież słusznych.

realizatora dźwięku. Jeśli już następuje awaria mikrofonów, to ich wymiany bądź naprawy można chyba dokonać w przerwie między wykonawcami. Dla mnie żenującym było obserwowanie próby sprawności mikrofonu podczas występu jednej z młodych gitarzystek. Mikrofon co prawda zaczął działać, ale niesmak pozostał. Po występie uczniów Szkoły Muzycznej, na półscenę wkroczył burmistrz miasta J. Zieliński. Swoją krótką wypowiedź zakończył apelem o otwarcie serc i PORTFEL. W międzyczasie zaś za kurtyną zainstalowała się ORKIESTRA WOJSKOWA. Gdy burmistrz skończył, orkiestra rozpoczęła swój występ. Był to bardzo urozmaicony i głośny występ panów (czytaj żołnierzy), którzy dobrze wiedzą do czego służą im, ich instrumenty. Nie przepadam za tego typu muzyką, ale tym razem było miło. Orkiestrze należy się piątka. Gorzej z młodą publicznością. Po raz kolejny okazało się, iż słowo tolerancja (co

Polska w oczach Amerykanina

OBSERWACJE Z POBYTU W POLSCE AMERYKANINA STEPHENA DREHERA

Wybory wrześniowe przyniosły zwycięstwo byłej partii komunistycznej, która tym samym zapewniła sobie większość w parlamencie. Mimo tego, że partia ta znacznie odbiega od dyktatorskiego modelu rządów, jakie istniały podczas „zimnej wojny”, był to jednak wielki szok i zaskoczenie dla Zachodu. Polska, mimo wszystko, była pierwszym państwem odslaniającym „żelazną kurtynę” i z zewnątrz jawiła się jako państwo przodujące i odnoszące sukcesy w reformach gospodarczych. Dlaczego zatem Polacy są tak niezadowoleni z rządów reformatorów i tak jasno podkreślali to podczas wyborów?

Do Polski przyjechałem na początku września. Po przybyciu byłem mile zaskoczony ilością różnych, dostępnych udogodnień. Mimo pewnych różnic w sposobie żywienia, posiłki nie opierały się tutaj wyłącznie na chlebie, jak wcześniej słyszałem. W samym Lubaniu jest dość dużo sklepów, piekarnia ze świeżym pieczywem co rano, masarnia z różnymi rodzajami mięsa. Sklepy spożywcze są również wypełnione różnymi produktami. Poza tym, oprócz popularnych ciastek i pepsy-coli, można znaleźć specjalne dietetyczne odmiany ciast i napojów. We wtorki i piątki można dostać świeże warzywa i owoce. Będąc w innych

miastach Polski zaobserwowałem podobne zjawiska. Wygląda na to, że kapitalizm „uśmiecha się” do Polski.

Około dwóch tygodni po przyjeździe zacząłem uczyć języka angielskiego w lubańskim LO. Moja miesięczna pensja została ustalona na około 3 mln złotych (150 dolarów). Na początku, gdy miałem jeszcze dolary, przyjemnie mi było, gdy większość towarów okazała się trochę tańsza niż w Stanach. Ciastko kosztuje tutaj w przeliczeniu na dolary ok. 40 centów, paczka chipsów ok. 50 centów, funt sera (= 0,5 kg) 2 dolary, bochenek chleba ok. 50 centów itp.). Nagle, gdy dolary się skończyły i została już tylko pensja, okazało się, że te same rzeczy są aż nazbyt drogie. Moja pensja jest trochę poniżej średniej krajowej, która wynosi tu 200 - 225 dolarów miesięcznie, z tym że szkoła opłaca jeszcze wszystkie posiłki. Uświadomiłem sobie, że mimo hojności szkoły, należy liczyć się z każdą złotówką. Okazjonalnie ciastko czy baton czekoladowy jest już luksusem. Dla przeciętnej polskiej rodziny, która musi podobać tym wszystkim wydatkom, sytuacja staje się już trudna. Kiedy się to wszystko rozważy, staje się zrozumiałe dlaczego Polacy głosowali w dużej części na byłych komunistów.

Myślę że Polacy nie zawrócili z drogi do pełnej demokracji, tylko zaznaczyli swoje niezadowolenie z obecnej formy kapitalizmu. Dla nich cała dyskusja o korzyściach płynących z kapitalizmem stała się gadaniem po próżnicy, jeśli nie starcza na zapłacenie czynszu, opłat za gaz, prąd itp. Oprócz tego wielu ludzi jest bez pracy (bezrobocie w Polsce wynosi średnio 15 %) i to pogłębia jeszcze bardziej niezadowolenie. Mimo wielu wad i znaczącego zła, jakie spowodował komunizm, gwarantował on wszystkim obywatelom pracę i zarobek. Niektórzy Polacy pamiętają go jako okres, w którym żyło się łatwiej (niewątpliwie ludzka pamięć działa wybiórczo i jak to często się zdarza, ludzie pamiętają tylko to, co było dobre). Była partia komunistyczna obiecała kontynuować reformy. Widocznie panika i strach zachodzi przed powrotem komunizmu. Nie jest on bezpodstawny i prawdopodobnie wywodzi się jeszcze z okresu „zimnej wojny”. Partia ta została wybrana w demokratycznych wyborach i mimo problemów związanych z przechodzeniem na gospodarkę rynkową, demokracja wydaje się już być zakorzeniona w tym kraju ludzi o silnej woli. Niestety wielu mieszkańców Europy i Ameryki tłumaczy sobie wszelkie zmiany jako dążenie reszty świata do upodobnienia się do Stanów Zjednoczonych czy państw Europy Zachodniej. Ostatnie wybory jednak jasno pokazały, że ani Ameryka, ani Zachodnia Europa nie jest w stanie zdefiniować przyszłości Polski, raczej Polska będzie kontynuować swoją walkę o określenie swojego miejsca w Europie i w świecie.

Stephen Dreher
(tłumaczenie: Piotr Horodyski)

LUBAŃ BLUES

Straight through Goerlitz then come on
through Zgorzelec, unlike Nowa Huta,
you're gonna see it before you smell it.

Refrain:

Lubań, talking about crazy old Lubań
we're gonna have a good time down in old Lubań.

If you got friends back home, you can bring them
too,
cause don't you know that Ewa will find a job for
you?

(Refrain)

On Tuesdays and Fridays. The Market's where
I'll be cause I like talking to those Lubań Pań.

(Refrain)

Agnieszka and Agata, Magda, Marta too
Dorota and Beata will be waiting there for you.

Refrain:

Jadę, jadę do Lubania
Jadę, jadę do Lubania
Będę się dobrze bawił w Lubaniu.

Stephen Dreher

„Lubański blues” (tłumaczenie Piotr Horodyski)

Prosto przez Goerlitz, później przez Zgorzelec,
nie tak jak Nową Hutę, najpierw je zobaczysz
a później poczujesz.

Refren:

Lubań, mówię o szalonym starym Lubaniu
gdzie będziemy mogli ciekawie spędzić czas.
Jeśli zostawiłeś przyjaciół w domu, możesz ich tu
przywieźć,

czy nie wiesz, że Ewa znajdzie nam pracę?

Refren:

We wtorki i piątki jest tutaj rynek, na którym
będę.

Lubię tam rozmawiać z lubańskimi kobietami

Refren:

Agnieszka i Agata, Magda, Marta również
Dorota i Beata będą tu na ciebie czekać.

Refren:

Jadę, jadę do Lubania

Jadę, jadę do Lubania

Będę się dobrze bawił w Lubaniu.



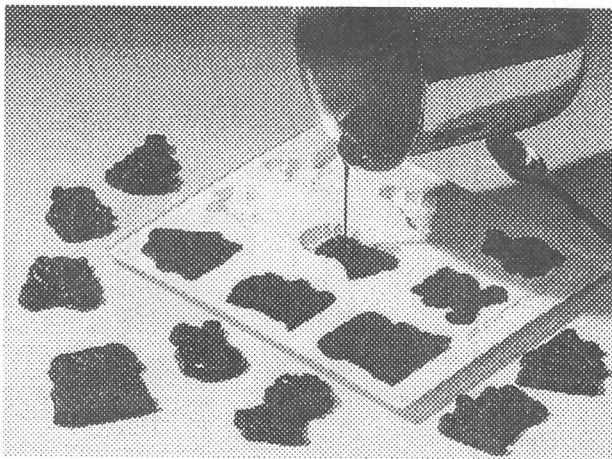
To jest do zrobienia (1)



Odlewy gipsowe

Firma PRANDELL zajmuje się produkcją, konfekcjonowaniem i dystrybucją elementów do wielu technik hobby. Wśród preferowanych na rok 1994 znalazły się między innymi formy odlewów gipsowych, z którymi chcemy Państwa zapoznać w tym miesiącu. Celem naszym jest zainteresowanie i zachęcenie do samodzielnego wykonania. Stwierdzenie Państwa, że „ja też to potrafię” będzie realizacją naszych założeń. Aktualnie dostępnych jest 156 różnych motywów, wśród nich i takie, w które można wmontować zegar, termometr, notesik, barometr, hydrometr, pozytywkę lub świecące diody.

Po formy odlewów gipsowych zapraszamy do naszego biura „KREATYWNE HOBBY”, natomiast ilości gipsu (chirurgiczny, stomatologiczny, ceramiczny) proponujemy zakupić w Kopalni



Anhydrytu „Nowy Ład” w Niwnicach. Gips wsypujemy do wody (woda-gips w stosunku 1 : 3), dokładnie mieszając zawiesinę. Większy udział wody wydłuża czas tężenia i powoduje powstawanie większej ilości pęcherzyków powietrza. Chcąc od razu uzyskać zabarwioną masę gipsową można do wody wsypać barwnik-mineralcolor (piaskowy, terakota, wulkan). Dokładnie wymieszając masę gipsową należy najpierw „pędzlować” wybraną formę, wstrząsnąć kilkakrotnie formą, aby masę uwolnić od pęcherzyków powietrza (il. 1, 2). Następnie wypełnić formę „po brzegi”, delikatnie jeszcze wstrząsnąć i pozostawić do tężenia 30 - 40 minut, przy dużych formach trochę dłużej. Gdy masa zaczyna tężeć można wcisnąć wieszaczek (il. 3, 4, 5, 6). Chłodne już, twarde odlewy wyjmujemy z formy; brzegi polerujemy nożem lub drobnym papierem ściernym. Przed malowaniem całą powierzchnię odlewu nawilżamy wodą, po czym zaczynamy zabarwiać akwarelą z dużą ilością wody przechodząc stopniowo do coraz gęściejszej farby. Do malowania można stosować wszystkie farby rozpuszczalne w wodzie. Na wysuszoną powierzchnię odlewu nakładamy lakier (najlepiej Spray-Kralrack) w celu uzyskania dodatkowego efektu i ochrony przed wilgocią i kurzem (il. 7, 8, 9, 10). Pragniemy zaznaczyć, iż formy odlewów gipsowych firmy PRANDELL są trwałe i nie wydzielają szkodliwych substancji w kontakcie ze środkami spożywczymi. Należy jedynie umyć formę letnią wodą z dodatkiem środków do mycia naczyń. Tak więc możemy wypełniać je np. czekoladą (rozpuszczona czekolada nie powinna przekraczać temperatury 70 stopni C), uzyskując piękne, słodkie party — elementy, bożonarodzeniowe lub wielkanocne. W tym przypadku formę z wylaną czekoladą wstawiamy do lodówki (il. 11). Życzymy wielu miłych wrażeń.

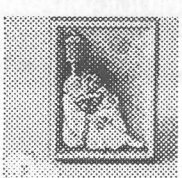
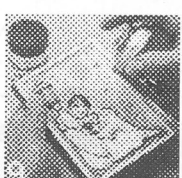
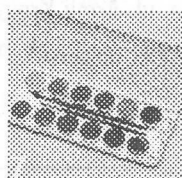
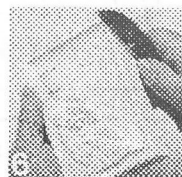
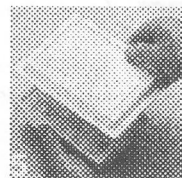
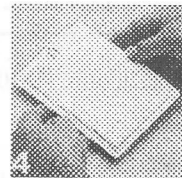
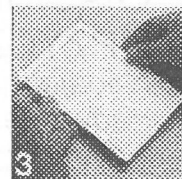
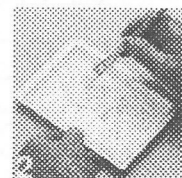
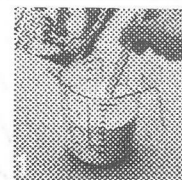
W następnym odcinku zaprezentujemy masę modelarską DARWI.

Cykl redaguje:

BIURO MARKETINGOWE „KREATYWNE HOBBY”

Helena Sandecka - Jolanta Kąca

59-800 Lubań, ul. Esperantystów 2, tel. 59-79

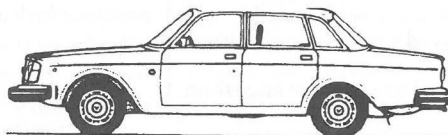


STACJA DIAGNOSTYCZNA S.C.

WITOLD POLITOWICZ I JÓZEF RADYK

WYKONUJE PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE:

- MOTOCYKLE
- SAM. OSOBOWE
- SAM. CIĘŻAROWE DO 3.5 T
- CIĄGNIKI ROLNICZE
- PRZYCZEPY
- Nadajemy numery ewidencyjne na silniki, nadwozie, przyczepę



59-830 OLSZYNA, UL. WOLNOŚCI 1

Tel. 474 GODZ. 8.00 — 17.00

SOBOTY 8.00 — 15.00

INWALIDZI I EMERYCI 30% ZNIŻKI

Antykradzieżowe znakowanie pojazdów



Gryfów Śl.,
ul. Szkolna 5,
tel. 644

czynne: pn-sob w godz. 10-16
lub na telefon

Udzielamy rocznej gwarancji
z możliwością przedłużenia.
Szerokie korzyści — tylko dzięki
naszej gwarancji!

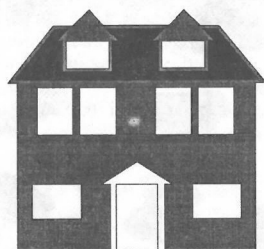
Jerzy Jabłoński

Lubań, ul. Armii Krajowej 8, tel. 42-25

REKLAMA KOMPUTEROWA

Tablice informacyjne, BHP, PPoż.

RODZINNY DOM



**Agencja Handlu
Nieruchomościami**

- Kupno, sprzedaż, wynajem, zamiana,
- wycena nieruchomości,
- nadzór inwestorski.

LUBAŃ

ul. Żymierskiego 2c/20, tel. 35-11

Międzykółkowa Spółdzielnia

Produkcyjno-Mechaniczna

w Pisarzowicach,

tel. Lubań 22-71

w y k o n u j e

**nagrobki granitowe
wykładziny posadzkowe
parapety**

tanio, szybko i solidnie!

O g ł o s z e n i e

W prywatnych gabinetach lekarskich „S A N A ”
(ul. 7-mej Dywizji, obok kina)

specjalista chorób wewnętrznych H. Kucharski
wykonuje USG: tarczycy, piersi, narządów jamy brzusz-
nej, narządu rodnego, prostaty i inne.
tel. 20-27



USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI
Janusz Skowroński

Lubań ul. Esperantystów 2 tel. 20-81 wew.192

**KOMPUTERY, SIECI KOMPUTEROWE, SPRZĘT
I OPROGRAMOWANIE, DORADZTWO I NAPRAWA SPRZĘTU,
PRAKTYCZNE ZASTOSOWANIA KOMPUTERÓW, SZKOLENIA.**

Usługowy Zakład Informatyki

Janusz Skowroński

tel. 20-81 wew. 192

Lubań, ul. Esperantystów 2 (bud. ZEHS, I p.)

ponadto :

- * zastosowania komputerów w budownictwie
(w tym kosztorysowanie,
projektowanie w systemie GRAF-2000)
- * sieci komputerowe NOVELL - doradztwo, projektowanie,
instalacje pod fachowym nadzorem CNE (Certified
NetWare Engineer)
- * edytor TAG - sprzedaż, szkolenie
- * oferta specjalna - komputerowe przepisywanie prac
dyplomowych, magisterskich i innych (szybko, solidnie, krótkie
terminy)

Na lokalnym rynku komputerowym nie jesteśmy jedyni ale... po nas nie trzeba poprawiać!

Zapraszamy !

Sportowe „remanenty”

W niedzielę 17 października br. w jesiennej scenerii odbyły się w Lubaniu „I Mistrzostwa Dolnego Śląska w Duathlonie” na dystansach:

bieg — 5 km; jazda rowerem — 30 km, bieg — 5 km; dla dzieci od 16 roku życia odpowiednio 1 — 2 — 10 km. Była to już trzecia impreza kulturalno-sportowa zorganizowana w tym roku przez „Stowarzyszenie Sportowe Triathlon Lubański” i MDK w Lubaniu. Tym razem w organizacji zawodów partycypował Wydział Infrastruktury Społecznej UW w Jeleniej Górze oraz Centrum Sportowe „Głogowski Triathlon”.

Finansowo oraz rzeczowo wsparli organizatorów sponsorzy:

Zarząd Spółki z o.o. Hydrobudowa — Wrocław, firma gastronomiczna „STEEL” z Lubania, „Poligrafia” Tadeusza Dumy z Lubania, MOSiR Lubań, komendant Łużyckiego Oddziału SG.

Łatwo zauważyć, że brakuje w naszym przedwzięciu udziału miasta i gminy Lubań. Otóż, pisma w ogóle na nasze pismo nie odpowiada, natomiast Komisja Infrastruktury Społecznej Rady Miejskiej Lubania zaopiniowała naszą prośbę o dofinansowanie imprezy negatywnie. Samorządowa gazeta „Ziemia Lubańska” fakt powyższy przemilczała; hm! Możliwe, że na ziemi lubańskiej imprezy sportowe dostępne dla wszystkich są nie potrzebne!

Szanowni Czytelnicy! Mimo chłodnego niedzielnego ranka do udziału w zawodach na lubańskim Rynku stawili się czołowi zawodnicy Polski oraz liczne grono dzieci i młodzieży. Przyjechał nawet dwukrotnie mistrz Polski w duathlonie — Dariusz SZARMACH. Darek w 93 roku zwyciężył na krótkim i długim dystansie, zdobył także mistrzostwo Polski w triathlonie na dystansie średnim (2,5 km — 80 km — 20 km) w Żywcu. Nie powiodło mu się natomiast w „Pucharze Świata” w triathlonie na dystansie klasycznym w Alpach francuskich. Uległ bowiem wypadkowi, zderzając się w czasie zjazdu z góry z samochodem. Po zszyciu mięśnia skośnego brzucha przez francuskich chirurgów, Darek w dwa tygodnie później wznowił treningi na tyle skutecznie, że w Lubaniu zajął 3 miejsce.

Inni znani zawodnicy, to mistrz świata z 1991r. w podwójnym triathlonie klasycznym (pływanie — 7600m; jazda rowerem — 360km; bieg — 84390m), prezes Centrum Sportowego „Głogowski Triathlon” Jerzy Górski. W I Mistrzostwach

wach Dolnego Śląska w Duathlonie wystartował tegoroczny zwycięzca „Triathlonu Lubańskiego” Paweł DRAB z Wrocławia — tym razem zajął 2 miejsce.

Mistrzem Dolnego Śląska w 93 roku został zwycięzca kwietniowego duathlonu w Lubaniu Jarosław ŁAZAROWICZ z Wielisławia Wielkiego k/Kłodzka. Kobiecego honoru dzielnie broniła wicemistrzyni Polski w triathlonie i duathlonie Jolanta MAŚLANKA ze Szczecina, pokonując kilku mężczyzn. Nas organizatorów I Mistrzostw Dolnego Śląska w Duathlonie szczególnie cieszy udział szerokiego grona dzieci i młodzieży w tych zawodach. Tą trudną

3) Dariusz Szarmach — Brody Pomorskie - 1:21:54

— juniorzy do lat 19

1) Krystian Kuźniak — Głogów - 1:22:24

2) Zbigniew Szyszło — Kwis-Lubań - 1:23:46

3) Andrzej

Skrzypczyński-Kwisa-Lubań-1:25:35

— kategoria pow.40 roku życia:

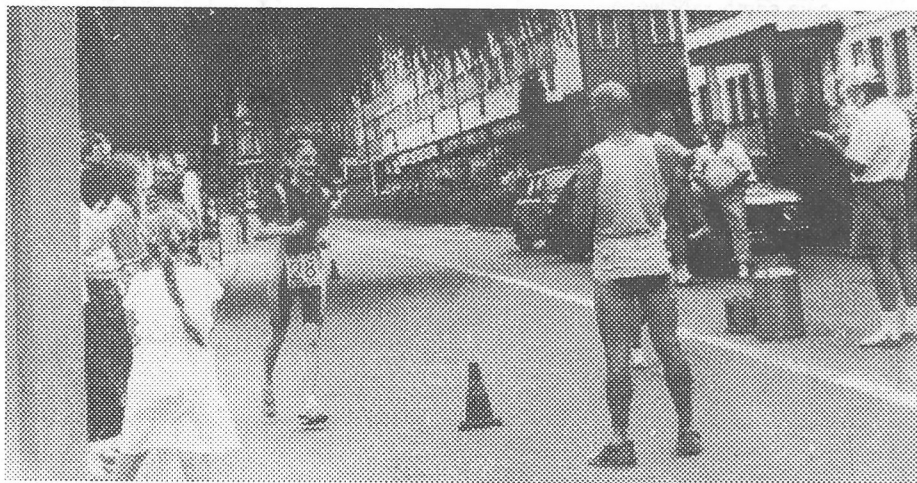
1) Jan Kunka — ŁOSG-Lubań - 1:27:22

2) Tadeusz Kocoń — Świecie k/Łeśnej - 1:33:21

3) Andrzej Krzyszkowiak -Jelenia Góra - 1:37:35

— Kobiety: 1) Jolanta Maślanka — Szczecin

MISTRZOSTWA DOLNEGO ŚLĄSKA W DUATHLONIE



dyscypliną sportową, ale dostępną dla wszystkich chcemy zainteresować głównie młodych.

Sądźmy, że się to nam uda. Z grona 55 młodych zawodników, do mety nie dotarło tylko pięciu. Najliczniej reprezentowany był Głogów i Polkowice, z Lubania wystartowało 13 dzieci. Łącznie na obu dystansach wystartowało 86 zawodników. Zakończenie zawodów, wręczenie medali, dyplomów i nagród zwycięzcom poszczególnych kategorii zawodników odbyło się w Miejskim Domu Kultury w oparciu artystycznej znakomitej „Estrady Lubańskiej”.

Oto pełna lista zwycięzców:

— klasyfikacja generalna:

1) Jarosław Łazarowicz — Kłodzko -1:19:36

2) Paweł Drab — Wrocław -1:19:47

- 1:48:47

— dziewczęta do lat 13:

1) Anna Wolska — Jędrzychowice

2) Iwona Zamrozek — Jędrzychowice

3) Katarzyna Tupała — Jędrzychowice

— chłopcy do lat 13:

1) Kamil Pasek — Polkowice

2) Miron Portoszkiewicz — Kobierno

3) Sławomir Łata -Głogów

Zarząd Stowarzyszenia Sportowego „Triathlon Lubański” serdecznie dziękuje współorganizatorom i sponsorom zawodów, a wszystkich sympatyków tej dyscypliny zaprasza do udziału w następnych zawodach. Najbliższy termin — 24. 04. 1994 r.

Jan Kunka

Triathlonowe nowinki

4 grudnia 1993 roku w Urzędzie Kultury Fizycznej w Warszawie odbyły się Obrady Delegatów Polskiego Związku Triathlonu. Na zebraniu dokonano wyboru nowych władz Polskiego Związku Triathlonu na następne cztery lata. Piętnastoosobowym Zarządem Polskiego Związku Triathlonu przewodniczyć będzie dotychczasowy sekretarz generalny, członek Europejskiej Federacji Triathlonu Krzysztof Piątkowski. Z terenu Dolnego Śląska do władz PZTri weszli Jerzy Górski z Głogowa i Jan Kunka z Lubania. W obradach zjazdu uczestniczył przewodniczący Urzędu Kultury Fizycznej pan J. Paszczyk, który przedstawił w zarysie nowy, optymistyczny program rozwoju kultury fizycznej w Polsce. Pociągającym akcentem tego programu jest konstruktywna propozycja rozwiązywania problemów roz-

woju fizycznego dzieci szkół podstawowych i problemów kultury fizycznej w szkołach średnich. Bardzo ważną dziedziną tego programu jest sport masowy. Właśnie ten rodzaj aktywności sportowej powinien być dostępny dla każdego człowieka w Polsce, niezależnie od płci i wieku. Spędzanie czasu wolnego na świeżym powietrzu przy dźwiękach muzyki w połączeniu z czynnikami współzawodnictwa sportowego — to znakomita forma wypoczynku i kulturalnej rozrywki, a kształtowane zainteresowania estetyczne poprawiają dyscyplinę społeczną i zapewniają bezpieczeństwo na ulicy. Musimy sobie przypomnieć, że ruchliwy człowiek to zdrowy człowiek. Właśnie ruch zapobiega i leczy wiele schorzeń współczesnego człowieka. Przykłady wszyscy znamy. Przy okazji informujemy społeczeństwo

Lubania i okolic, iż Zarząd PZTri w swym programie działania dąży do umasowienia tej dyscypliny w Polsce. Wprawdzie jest to trudna dyscyplina sportowa, ale w formach zabawowych może być dostępna dla każdego z nas. Któż nie lubi pływać czy jeździć rowerem, a przecież chodzimy i biegamy od „oseska”. Odległości zaś poszczególnych konkurencji mogą być ustalone i dostosowane do możliwości startujących w zawodach. Punktem wyjścia do upowszechnienia tej dyscypliny jest wprowadzenie różnych form duathlonu i triathlonu do szkół podstawowych. Przypominamy, że pierwsze zawody w Lubaniu w 94 r., dostępne dla wszystkich chętnych zostaną zorganizowane w duathlonie już 24 kwietnia. Zapraszamy więc wszystkich chętnych do rozpoczęcia już od dzisiaj przygotowań do tej imprezy, a nauczycielom i działaczom sportowym Lubania i okolic życzymy ogromnego hartu ducha w tej działalności.

(inf.wł.)

WIADOMOŚĆ (nie tylko) MIESIĄCA

opublikowano 21 grudnia 1993 roku „Nowiny Jeleniogórskie”

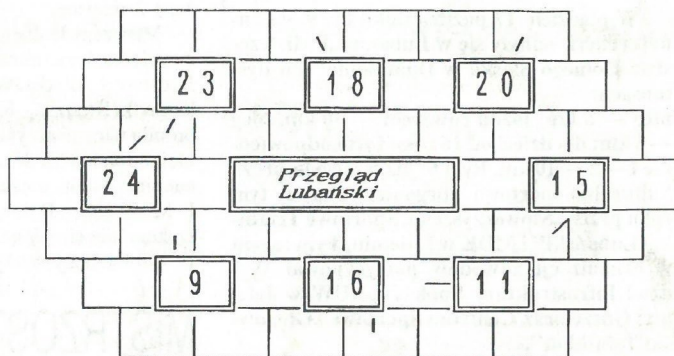
... rania w „Auto Land” między 10 a 18.

Lubań

Rada Miasta Lubania na sesji 14 grudnia odwołała wiceburmistrza Andrzeja Miszkiewicza na jego prośbę. Odwołanie nie ma, zdaniem radnych, żadnych podtekstów. Wiceburmistrz sam złożył rezygnację, gdyż prywatne przedsięwzięcie, którym się zajął mogłoby osłabić jego wiarygodność jako urzędnika samorządowego.

Komentować tego nie będziemy, choć wielu na to liczyło. Zrobiła to skutecznie „Ziemia Lubańska” w swoim styczniowym numerze, w którym artykuł pt. „Rezygnacja” zakończyła stwierdzeniem: „Niektórzy uważają, że wszystko gra i nie ma sprawy. Tylko zupełnie niepotrzebnie smród pozostał...”. A nam się wydaje, że ktoś tu puścił dodatkowego „tchórza”. Żadna sztuka, Szanowna „Ziemię”, pokazywać zęby, gdy lew przestał ryczeć...

WIRÓWKA HONONIMOWA



Wśród 16 określonych istnieje 8 par identycznych. Suma liczb każdego dwóch określonych wskazuje miejsce wpisania wyrazu. Początek wpisu wyrazów zaznaczono.

- 1 — koło sterowe
- 2 — nauka rzemiosła u majstra
- 3 — dawniej bal maskowy
- 4 — gra przy pomocy podbijaka i małej gumowej piłki
- 5 — potocznie chłystek, ktoś mało poważny
- 6 — portugalska wyspa na Atlantyku
- 7 — dawny powóz
- 8 — instrument dęty blaszany
- 9 — czas wyznaczony na wykonanie jakiejś czynności
- 10 — nakrycie głowy zakonnic
- 11 — w technice inaczej wzornik
- 12 — połowe umocnienie ziemne
- 13 — książka do pisania przez kalkę kwitów, rachunków itp.
- 14 — wino lub sos zaprawiony tym winem
- 15 — lekki, odkryty powóz
- 16 — mocniejsza od fula, słabsza od pokera

AS-AM

Na rozwiązania czekamy do końca lutego br. Obowiązuje kupon konkursowy.

Kronika policyjna

5. 01. 94 w wyniku podjętych działań policjanci z KRP zatrzymali dwóch sprawców zuchwałej kradzieży, którzy wyrwali kobiecie torebkę z pieniędzmi i dokumentami. Szybcy złodzieje i ... policjanci.

W nocy 4/5. 01. w Radogoszczy nieznani sprawcy dokonali kradzieży dwóch figurek z piaskowca, umieszczonych na postumentach przed kościołem.

W grudniu 93 r. policjanci z KRP zatrzymali dwóch sprawców, którzy spustoszyli cmentarz w Pisarzowicach. Byli to 16 - 17-letni chłopcy, którzy — o zgrozo! — działali w stanie nietrzeźwym. Dokąd idziecie, dokąd zmierzacie...

W grudniu 93 r. policjanci z Leśnej zatrzymali sprawcę kradzieży z włamaniem do budynku mieszkalnego w Wolimierzu. Przeszukanie przeprowadzone w miejscu zamieszkania sprawcy

tego przestępstwa doprowadziło do ujawnienia przedmiotów pochodzących z innych kradzieży.

W Zarębie dokonano włamania do budynku mieszkalnego, skąd „wyniesiono” 20 litrów wina. Sprawca wszedł do budynku wybijając okno. Chyba trzeźwy... krwi i rozlanego wina nie stwierdzono.

W sklepie spożywczym przy ul. Zawidowskiej „ktoś” wybił szybę i skradł 3 butelki piwa. W tej części miasta chyba zbyt wcześnie zamykane są sklepy z piwem...

5. 01. nocą nieznani sprawcy dokonali włamania do budynku przy ul. Cmentarnej. Nim to uczynili, pukali do drzwi, podając się za... policjantów! Kiedy nie otworzono wejścia, wybiłi szybę i przez okno weszli do wnętrza. Lokatorka skryła się w jednym z pokoiów. Dokonano kradzieży wielu przedmiotów. Pamiętajmy! Zanim otworzymy drzwi mieszkania, musimy być pewni, kto chce nam złożyć wizytę. Natomiast policjant (szczególnie nieumundurowany) ma obowiązek okazania legitymacji służbowej.

7. 01. w Siekierczynie nietrzeźwy kierowca samochodu najechał na pieszych. Wskutek wypadku jedna osoba zmarła, druga zaś doznała obrażeń ciała. Pamiętaj: piłeś — nie jedź!

Na terenie Lubania w ostatnim czasie wzrosła przestępczość związana z kradzieżami samochodów i włamaniami do nich. Łupem złodziei stają się samochody dobrych marek o dużej wartości materialnej. Policja radzi i ostrzega:

- stosować alarmy, blokady itp., aby przynajmniej osobom nieuprawnionym utrudnić dostęp do swoich pojazdów,
- parkować w miejscach oświetlonych, widocznych i dostępnych dla innych osób,
- zwracać uwagę na osoby wykazujące zainteresowanie pojazdem, tzw. „ogładczy”,
- nie zostawiać pojazdu z włączonym silnikiem, otwartymi drzwiami, choćby miało to trwać przysłowiową „sekundę”,
- odchodząc od samochodu sprawdzić dokładnie, czy zamknięte są wszystkie drzwi i okna, z wnętrza samochodu zabrać wszystkie dokumenty i wartościowe przedmioty,
- nie zabierać, a już w żadnym wypadku nocą, przygodnych pasażerów!

Podkom. Henryk Rogacki

Zdjęcia wykonano na materiałach



dostarczonych przez ROYAL fotolabor
59-800 Lubań, ul. Grunwaldzka 3/3

PRZEGLĄD LUBAŃSKI — MIESIĘCZNIK LOKALNY.

Wydawca: PH „DAVID'S” — Mirosław Wujas. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Lubań, ul. Bracka 12, tel. 30-32. Redaguje zespół. Redaktor naczelny — Janusz Skowroński. Skład, łamanie i skanowanie: AFT, Jelenia Góra, pl. Ratuszowy 32a/33, tel. 228-41 wew. 241. Druk: „Poligrafia” — Zbigniew Martysiewicz, Jelenia Góra, ul. Ptasia 18/2. Wpisywanie tekstów i korekta — redakcja. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Dyżury redakcyjne: pn — 16 - 18, śr i pt — 11 - 13.

KUPON
WIRÓWKA

nr 1/94 „PL”